10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1:—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 34.

Kraków, środa 12 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie [illegible] — Prenumerata mies.: [illegible], z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Mowa ministra Hessa na uroczystościach w Kattowitz.

Kattowitz, 11 lutego. **Jak już donosiliśmy, w niedzielę odbyła się uroczystość wprowadzenia nowego Gauleitera Górnego Śląska.**

Jako pierwszy głos zabrał nowomianowany **Gauleiter Bracht**, który w imieniu całego Górnego Śląska Ministrowi Hessowi złożył podziękowanie, iż raczył swoją obecnością zaszczycić ten pamiętny dla Górnego Śląska dzień.

Cały Gau — mówił Gauleiter Bracht — zna pana, panie ministrze, jako męża zaufania Fuhrera, który zawsze i wszędzie całą swą siłą i wszystkiemi stojącemi panu do dyspozycji środkami niestrudzenie wszędzie tam stał na straży, gdzie należało pokonać trudności.

Gdy Gauleiter Bracht podzielił się z obecnymi wiadomością, że Rudolf Hess przyrzekł mu, że w niedługim czasie ponownie zawita na Górny Śląsk, znów tak samo, jak przy powitaniu, zerwała się burza oklasków. Gdy następnie w dalszych wywodach Gauleiter Bracht przywitał dra Roberta Leya, owacjom nie było końca.

Dr Ley, jako pierwszy z bliskich współpracowników Fuhrera, bawił na Górnym Śląsku i zna synów tej ziemi. Wie także, że Górny Śląsk będzie dla niego, jako dla twórcy nowego socjalizmu, wymarzonym terenem działalności. Serdeczne słowa powitania skierował następnie pod adresem Gauleitera Hankego z Dolnego Śląska, oświadczając, że jest przekonany o ścisłej i owocnej współpracy pomiędzy temi sąsiedniemi okręgami. Na zakończenie Gauleiter Bracht przywitał wszystkich przedstawicieli partji, państwa i armji, jak i wszystkich tych, którzy zebrali się na tę uroczystość.

Po mowie Gauleitera

głos zabrał minister Rudolf Hess,

aby zamianowanego przez Fuhrera Gauleitera wprowadzić w jego trudny i odpowiedzialny urząd. Zdawało się, że owacjom dla tego najbliższego współpracownika i zastępcy Fuhrera nie będzie końca.

Mowa ministra Hessa.

Tak jak dzisiaj w Breslau wprowadziłem nowego Gauleitera Dolnego Śląska w urząd, tak obecnie tu w Kattowitz wprowadzam Waszego Gauleitera. Pan, towarzyszu partyjny Bracht, jest **pierwszym Gauleiterem Górnego Śląska**, wie pan i temu dał pan wielokrotnie wyraz — jak pracowita, zdolna i ofiarna część narodu niemieckiego oddana została pod pańską opiekę, jest pan Ślązakom, jak i swoim członkom partji dobrze znanym i zaufanym politycznym kierownikiem. Zna pan charakter człowieka śląskiego, strukturę ziemi śląskiej i problemy, które na tej ziemi czekają na realizację. Rozwiązywał Pan zarówno w Westfalji jak i na Śląsku pewną ręką niezawsze łatwe zadania. **Przez pracę i pilność, osobiste poświęcenie i wzorowy socjalizm uzyskał Pan zaufanie Fuhrera tak, że zamianował Pana na Gauleitera.**

Jako najwyższy zwierzchnik zarówno partyjny jak i państwowy na tym obszarze z tą samą energją i pracowitością wystąpi Pan według nowych zadań i rozwiąże je. Zarówno na niwie państwowej jak i partyjnej czekają Pana jeszcze ważniejsze zadania jak dotychczas.

W imieniu Fuhrera wręczam Panu nominację.

Życzę Panu z całego serca szczęścia, energji do pracy i zdrowia, dla przeprowadzenia swego dzieła. Niechaj i pańska praca stanie pod tą samą myślą przewodnią, która i dla nas wszystko zawiera, co właśnie życie czyni warte: **wszystko dla Adolfa Hitlera, to znaczy wszystko dla Niemiec.**

Następnie minister Hess zamianował, na życzenie nowego Gauleitera, jednego z najbliższych współpracowników ze swego sztabu, członka partji Alberta Hoffmanna zastępcą Gauleitera.

Przybyłem dziś do Was do Kattowitz, ponieważ Wasz nowy Gauleiter mnie o to prosił, życząc aby go przed Wami wprowadzić w urząd i przybyłem chętnie, aby przez krótki okres czasu bawić w tem centrum pracy a **od tej chwili także i w politycznem centrum Górnego Śląska.** Naród niemiecki nie zapomniał Waszej trudnej i ciężkiej walki, jaką prowadziliście w przeciągu ostatnich 20 lat, zna Was i wie, że jesteście twardymi i zaciekłymi bojownikami.

Gdy we wrześniu 1939 r. zbliżała się decyzja o przyszłym losie tej ziemi, nie na ostatniem miejscu i Wy przyczyniliście się do tego, aby kraj ten uchronić przed zniszczeniem. Dzięki Waszemu poświęceniu uratowaliście wielkie i ważne zakłady i warsztaty pracy dla Rzeszy.

Wartość tego czynu jest wprost nie do obliczenia. Wielu z Was to poświęcenie zapłaciło życiem. O nich też w tej chwili, kiedy Górny Śląsk jako samodzielny polityczny faktor wchodzi na widownię dziejową, pamiętamy.

Górny Śląsk bogaty jest w skarby ziemi ale Wy musicie je w twardym znoju wydobyć na światło dzienne. Wiem doskonale, że obecnie jeszcze Wasze zarobki są niskie. Warunki mieszkaniowe domagają się koniecznej reformy i w przeciągu ostatnich 20 lat nie przeprowadzono w zakładach przemysłowych prawie że żadnych technicznych polepszeń. Także i z socjalnych świadczeń Wasze żony i dzieci nie miały nic.

Było rzeczą niemożliwą, aby w tym krótkim okresie czasu, który stał do dyspozycji, usunąć owe braki. Narodowy socjalizm nie mógł Wam jeszcze w tym samym stopniu ułatwić życia, jak w wielu innych okręgach Rzeszy. Dlatego też **polepszenie Waszych warunków życiowych jest jednem z najpilniejszych i najbardziej podstawowych zadań w Waszym okręgu.**

O polepszenie warunków życiowych chodzi także w tej wojnie,

która Anglja nam narzuciła. Rozpętała wojnę, ponieważ nie chciała dopuścić do tego, aby Niemcy przez Führera stały się krajem prawdziwego socjalizmu. Owa kapitalistyczna klika, rządząca dzisiaj Wielką Brytanją, nie chce dopuścić do tego, aby całemu światu nadal pokazać, że gospodarka w prawdziwie socjalistycznie prowadzonem państwie każdemu robotnikowi zapewnić może godny byt.

Rządząca klika nie chce dopuścić do tego, ponieważ dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że jeśli w Europie dla niezliczonych miljonów robotników zaistnieje sprawiedliwość społeczna, to pewnego dnia także i robotnik angielski postawi swoje żądanie. Tego właśnie obawiają się, to dla plutokratów jest niewygodne. Zażydzeni lordowie musieliby wtedy zadowolić się mniejszemi dywidendami, które zresztą nie obracają na zmodernizowanie zakładów przemysłowych lub upiększenia warsztatów pracy, lecz jedynie obracają na spekulacje. Aby i nadal u nich pozostało wszystko po staremu i aby wytępić niemiecki przykład, dążyły do wojny i rozpętali ją.

Wprawdzie wojna wzięła inny obrót, niż to sobie wyobrażali. Dziś, kiedy woda dochodzi im do gardła, nagle mówią o tem, ile po ukończeniu wojny uczynić chcą dobrego dla wspólnoty narodowej i dla robotników. My jednak wiemy, co o tem sądzić. **Wszystkie te przyrzeczenia z chwilą ukończenia wojny będą zapomniane,** ale gdyby nawet istotnie mieli szczere zamiary przeprowadzić reformę socjalną, nie wiedzieliby nawet, jak ją urzeczywistnić. **Nie znają robotnika i nie mogą z nim współczuć.** Przez stuletnie odosobnienie są oni oddzieleni od zrozumienia tych spraw.

A angielscy przewódcy warstw robotniczych? **I oni nie mogą i nie chcą zresztą urzeczywistnić prawdziwego socjalizmu.** Usiłują nawet przekonać swych plutokratycznych przyjaciół, że nawet sama myśl o socjalnej rewolucji jest nonsensem — jakto w ostatnich dniach jeden z tych tak zwanych przewódców robotników oświadczył.

Coraz wyraźniej staje się dla całego świata jasnem, o co w tej wojnie chodzi.

Idzie o utrzymanie brytyjskiego i żydowskiego kapitalizmu, niemiecki socjalizm przeciwko żydowsko-angielskiemu złotu — tak brzmi hasło.

Kto wojnę wygra, nie ulega żadnej wątpliwości: **wygra ją silniejszy.** A silniejszym jest ten naród, który walczy w imię lepszych idei, który w myśl tych idei jest złączony i oprócz tego posiada także większą ilość bataljonów, lepsze uzbrojenie, a przedewszystkiem najlepsze dowództwo.

Dla Was wojna ta jest walką w nowej postaci. Część z Was walczy jako żołnierze dla Waszego państwa socjalistycznego, a Wy inni walczycie dla zwycięstwa Waszą pracą. Jako pionierzy pracy codziennie, jak wielu innych górników, poświęcacie swoje życie dla powszechności. Odczułem to w drodze do Was, gdy przejeżdżałem bok kopalń i hut. Widziałem także, jak ciężka jest Wasza praca i wiem, że każdy z Was wypełnił ją wzorowo. **Za to dziękuję Wam i oświadczam, że Wy Górnoślązacy zawsze, kiedy szło o Rzeszę, więcej zrobiliście, niż Wasz obowiązek tego wymagał, poświęcając się aż do ostatniego tchu.**

Razem z Wami cały niemiecki naród, który zwłaszcza w tych tygodniach i miesiącach przygotowuje się do najpotężniejszego zadokumentowania swej siły. Tak samo potężna, jak przygotowania, będzie także sama akcja i akcja ta opłaci się.

Niechaj i nadal tam aresztują ludzi, którzy przewidują los Anglji, niechaj i nadal jeszcze większemi represjami zwalczają prawdę o wyglądzie ich miast, niechaj i nadal jeszcze głośniejszemi słowami oświadczają, iż oczekują inwazji niemieckiej — wszystko, co czynią i co mówią, jest obojętne: **Anglję dosięgnie jej los.**

Czy wzywa Boga, czy też na klęczkach prosi o obcą pomoc: gardło Wielkiej Brytanji uciska śmierć. **Nas chcieli zniszczyć, a obecnie sami stoją nad zniszczeniem, na to odpowiedź dają nasi żołnierze, ich walka nazywa się zwycięstwem.**

Po zwycięstwie rozwinie się niemiecki socjalizm,

wtedy Führer będzie w stanie urzeczywistnić wszystkie swoje plany dla niemieckiego robotnika. Wtedy też swoje plany dla kultury niemieckiej w całej pełni urzeczywistni i bądźcie pewni: tak jak Wy nie zapomnieliście o Rzeszy, tak samo Rzesza i o Was nie zapomni. Naród spełni względem Was swój obowiązek i ja wiem, że i Wasz obowiązek względem społeczeństwa spełnicie.

Jesteście najmłodszym okręgiem Adolfa Hitlera, twarda była Wasza przeszłość, obecny czas jest pracą i walką, w przyszłych natomiast dniach dumni będziecie z tego, co wywalczyliście. Wolność Waszego życia w państwie Adolfa Hitlera. Jak twardem nieraz jest życie, to jednak chcemy być szczęśliwi, że żyjemy w potężnym czasie i wdzięczni jesteśmy przeznaczeniu, że pozwala nam żyć w tym samym czasie, **w którym żyje największy Niemiec — Adolf Hitler.**

Przemówienie dr. Ley'a.

Dr. Ley w chwili wstąpienia na mównicę został owacyjnie powitany przez zebranych.

Na początku swej mowy kierownik organizacji Rzeszy poruszył **znaczenie Górnego Śląska**, przyczem zaznaczył zwłaszcza, że serce narodu nie leży w centrum Rzeszy, ale na jego granicach. Uwaga ta odnosiła się do losów pogranicza, dla których naród górnośląski przez dziesięciolecia musiał składać niezliczone ofiary. **„Dokonaliście tutaj cudu"** — mówił kierownik organizacji Rzeszy, **„gdyż kraj po roku odbudowy jest więcej niemieckim, niż był nim dawniej. Z wszystkiego, czegoście na tym terenie dokonali — możecie być dumni".**

Następnie dr. Ley wspomniał o swej pierwszej podróży po Górnym Śląsku i o wrażeniach, jakie na nim wywarła ta podróż. Sukcesy, które dotychczas uzyskano, należy wyłącznie zapisać **na konto gotowości do ofiar i świadomego celów usiłowania kierownictwa,** które zadość czyniło intencjom narodu śląskiego i ich uczuciom.

Dr. Ley wspomniał przy tej sposobności o **Führerze, za którym mieszkańcy Górnego Śląska stoją dzisiaj zwarcie. Jemu to, Führerowi narodu niemieckiego, zawdzięcza się ostatecznie wszystko.** Wprawdzie Górnoślązacy nie brali bezpośredniego udziału w walce, którą prowadził Adolf Hitler o wolność narodu niemieckiego, zanim objął władzę, ale z uwagi na losy pogranicza umieli ją zrozumieć.

Przechodząc do **problemów socjalnych** dr. Ley zaznaczył, że los narodu niemieckiego polega na tem, aby **kierować wielką rewolucją i jej dopełnić.** Próchno rozpadnie się, a nowe siły zostaną związane na korzyść i dobro Niemiec i powstającej obecnie nowej Europy. Każdy Niemiec jest dzisiaj żołnierzem rewolucji, największej w dziejach.

Przeszło się już do tego, aby usuwać różnice i wszędzie widoczne są już sukcesy. Socjalistyczne Niemcy stworzyły już potężne rzeczy, ale mają jeszcze wiele przed sobą. Także i przy tej sposobności dr. Ley mówił o **wielkim programie budowlanym, zaprojektowanym na życzenie Fuhrera.** Wszystko to, co przyjdzie, nie jest projektem tylko, ale już dzisiaj odpowiada rzeczywistości.

Następnie dr. Ley wspomniał w swej mowie o **organizacji narodowo-socjalistycznej „Siła przez radość" i o jej wynikach.** W przyszłości — jak podkreślił dr. Ley — mówiąc o problemach wschodnich, żaden kraj na wschód od Łaby nie będzie „stepem kulturalnym", lecz będzie się mówiło w przyszłości, że jest to najpiękniejszy kraj niemiecki z najlepszą kulturą.

Gdy dr. Ley zakończył swą mowę, **podziękowano mu owacjami za jego porywające i wspaniałe wywody.**

Na zakończenie manifestacji **przemawiał Gauleiter.** Jego wywody, którym towarzyszyły owacje, dochodziły do punktu kulminacyjnego, kiedy mówił, że **to zostanie osiągnięte, co Führer postawił za zadanie narodowi niemieckiemu.**

Górny Śląsk przyczyni się do odbudowy, a jego mieszkańcy będą stali w pierwszym rzędzie tych, którzy umieją wykonać całkowicie swój obowiązek.

Z okazji wizyty wybitnych osobistości z najbliższego otoczenia Führera, w Kattowitz, nowej stolicy, panowała wielka radość, która znajdowała w różnorodny sposób wyraz.

Zakaz żeglugi w strefie wojennej.

(§) **Nowy Jork**, 11 lutego. United Press informuje z Waszyngtonu, że Izba reprezentantów uchwaliła jednogłośnie projekt przyjęty poprzednio przez komisję spraw zagranicznych, przyczem ustawa o pomocy Anglji nie zmienia w niczem uchwał dotyczących neutralności, oraz że amerykańskie okręty handlowe nadal obowiązuje zakaz pływania w strefach wojennych.

Tylko na własne ryzyko.

(=) **Panama**, 11 lutego. Na łamach organu rządowego „Tribuna" ukazało się urzędowe ogłoszenie, według którego okręty panamskie udające się na wody strefy wojennej, czynią to wyłącznie na własne ryzyko, przyczem rząd Panamy nie bierze żadnej odpowiedzialności za wynikłe z tego powodu skutki i niebezpieczeństwa.

Nieudały atak bryt. samolotów na wybrzeże Norwegji.

(§) **Berlin**, 11 lutego. **Baterje artylerji ostrzeliwały w godzinach popołudniowych dnia 2 lutego brytyjskie samoloty torpedowe, które usiłowały dokonać ataku na południowo-zachodnie wybrzeże Norwegji.**

Wszystkie zrzucone przez nie torpedy minęły się z celem. Jeden z samolotów został trafiony tak poważnie, że nie zrzuciwszy ładunku pocisków, zawrócił i prawdopodobnie spadł w czasie lotu powrotnego.

Wielka Brytanja a morze Śródziemne.

napisał Ward Price, naczelny reporter „Daily Mail".

Poniższy artykuł opublikowany został w styczniu w poczytnym dzienniku angielskim „Daily Mail".

Francuzi, których zmysł obserwacyjny jest dotychczas większy niż ich praktyczna zdolność do czynu, mają popularne przysłowie: „Qui trop embrasse, mal etreint" — co przetłumaczone na nasz codzienny język angielski mniej więcej znaczy: „Nie odgryź więcej, niż możesz przeżuć".

Po uzyskaniu szeregu sukcesów należy zawsze mieć w pamięci tę maksymę. Podobnie jak finasista, stały bywalec giełdy, będący w nieustannej pogoni za najwyższym zyskiem, w rezultacie przecież zwyczajnie łamie kark, tak też i na wojnie

nie jest dowodem rozsądku zbyt puszyć się jednem zwycięstwem.

Mimo, że w ciągu ostatnich dwóch albo trzech miesięcy stale dostarczano nam pomyślnych wiadomości, które porównałbym z produktami natury bujnych okolic morza Śródziemnego, **przywiązujący zbyt wiele wagi do tych sukcesów, możemy narazić się na bardzo nieprzyjemną reakcję.**

Pierwszą zasadą jest traktowanie kampanij, toczących się obecnie w Grecji i w Libji, **jako wzajemnie uzupełniających się części pewnej skombinowanej operacji.** Jakkolwiek wojnę w Albanji prowadzi nominalnie rząd grecki, **na Anglji spoczywa obowiązek zaspokojenia zapotrzebowania Grecji na materjały wojenne. Im bardziej Grecy oddalają się od swoich pozycyj wyjściowych, tem większą staje się zależność armji greckiej od nas.** Niekorzystną okolicznością byłoby, gdybyśmy byli zmuszeni w azie jakichkolwiek nowych zawikłań odebrać Grekom jakąś część z tych materjałów wojennych, których potrzebują oni obecnie bardziej niż kiedykolwiek.

Wszystkie przedsięwzięcia wojskowe na morzu Śródziemnem należało rozpatrywać według następującej prostej zasady:

1) **Jaką szkodę przynoszą one nieprzyjacielowi?**

2) **Jaką korzyść dają one nam?**

Jeżeli nie uwzględni się tego sposobu patrzenia na sytuację, można dojść do takiego punktu, z którego będzie można kontynuować sukcesy tylko za cenę nieproporcjonalnie wysokich kosztów. Żołnierze i ekonomiści polityczni popadają, może wbrew prawu o zmniejszającym się dochodzie, w ciasną uliczkę.

Z tego właśnie powodu po zajęciu Tobruku, dalsze wdzieranie się do Libji

stanowiłoby dla nas sukces o bardzo wątpliwej wartości.

Jechałem samochodem szosą nadbrzeżną z Tobruk w kierunku zachodnim przez Cyrene i Dernę do Benghasi i mogę poświadczyć, że nie może wyniknąć żadna widoczna korzyść z posunięcia się jeszcze dalej brytyjskich sił zbrojnych na wąskim, o pierwotnej kulturze rolnej, pasie lądu pomiędzy pustynią Saharą a morzem, przy równoczesnem oddalaniu się od swoich baz w Egipcie.

Droga wije się na wysoką równinę skalną, poczem dociera się — ewentualnie — do Benghasi, małego rozkosznego miasta, **pozbawionego własnych źródeł**, którego doskonałe hotele i ich europejska cywilizacja utrzymywana była dotychczas z dochodów pewnej loterji, skombinowanych z dochodami z jakichś zawodów automobilowych. **Za Benghasi nie napotykamy już na nic, jak tylko na próżnię, długości 500 mil, na której beznadziejność pustyni podaje sobie rękę z brakiem wegetacji morza.**

Na terenie Libji nie mamy nic do wygrania.

Dzięki zwycięstwom pod Sidi Barani, Bardia, Giarabub i pod Tobrukiem stało się zadość naszemu prestiżowi. W ten sposób osiągnęliśmy wszystko, czego nam mogła dostarczyć zwycięska kampanja libijska. I skoro tak już jest, **byłoby rzeczą najlepszą, abyśmy się zadowolili temi sukcesami.**

Są pewni ludzie, którzy poczynają omawiać możliwość inwazji na europejskim kontynencie i przywrócenie a tempo wolności tym krajom, które obecnie znajdują się pod panowaniem Hitlera.

Jest to wizja naprawdę wzruszająca.

Wysadzenie gdziekolwiek na wybrzeżu Europy armji ekspedycyjnej, wysadzenie wojsk na odcinku od Dardaneli aż po Nordkap **byłoby dla nas czemś w rodzaju wpadnięcia w niemiecką pułapkę.** W obecnej chwili można porównać Europę z olbrzymią siatką pajęczą, w środku której czeka przepotężna armja niemiecka. Wylądowanie niewielkiego brytyjskiego korpusu gdziekolwiek wzdłuż tego wybrzeża, zmusiłoby siły zbrojne Niemiec, podobnie, jak pająka, do przebiegnięcia zdradliwej siatki, celem poskromienia nieostrożnej muchy, którą zwabił na własnem terytorjum. W walce tego rodzaju, Niemcy korzystałyby z linij wewnętrznej obrony, gdy tymczasem my ponosilibyśmy koszta i ryzykowalibyśmy udział wielkiej floty okrętów handlowych, aby sprostać zapotrzebowaniom naszych wojsk ekspedycyjnych.

Napływające z Berlina uporczywe komunikaty o mającym nastąpić niemieckim marszu na Bałkany **mają przypuszczalnie na celu zwabienie nas do nowej przygody na terenie Europy południowo-wschodniej.** Ze stanowiska Hitlera miałby tego rodzaju krok dwojakiego rodzaju korzyści dla nas. Dałoby to możliwość Hitlerowi rzucenia przeciwko nam tych miljonów niemieckich żołnierzy, które obecnie mają odpoczynek, a równocześnie i tem chętniej, zwabiłyby go nasze siły bojowe w rejonie morza Śródziemnego po to, aby utrzymać nas na nowym i odległym terenie wojennym — właśnie w tym okresie, w którym on zamierza, przy użyciu wszystkich stojących mu do dyspozycji środków i materjałów, dokonać inwazji na nasze wyspy.

Porównania z poprzednią wojną nie prowadzą do celu, a raczej wprowadzają w błąd.

W swoim czasie mogliśmy z całą pewnością przyspieszyć bieg wypadków, oraz nasze zwycięstwo, gdybyśmy byli znaleźli odpowiednią drogę uderzenia we flankę nieprzyjaciela, podobnie jak to uczynił mr Churchill, gdy rozpoczynał kampanję dardanelską.

Ale tego rodzaju przedsięwzięcia muszą być oceniane tylko od wypadku do wypadku jako przedsięwzięcia pomyślne. Aczkolwiek kampanja darnanelska była dobrym pomysłem, to jednak przedsięwzięcie salonickie, jakie bezpośrednio potem nastąpiło, było za kosztowne w porównaniu z wynikiem, jaki ostatecznie osiągnięto.

W obecnej chwili **nie zachodzi konieczność czynienia tego rodzaju odskoków,** bowiem nie jesteśmy zmuszeni — jak to miało miejsce w poprzedniej wojnie na froncie zachodnim — trwonić naszych najlepszych sił na skazane na niepowodzenie ataki na niemieckie pozycje. **Klęska Francji przyniosła nam swego rodzaju korzyść.** Uwolniła nas od więzów kontynentalnych, dając nam zarazem całkowitą swobodę ruchów.

W naszem dążeniu do zwycięstwa (eagerness for victori) nie wolno nam w obecnym przedwczesnym momencie — pozwalać sobie na błędy w rodzaju zmierzenia się z Niemcami na kontynencie europejskim, na którym są oni tak potężni, że szale wybitnie przechylają się na ich stronę".

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 12 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Uzbrojone samoloty wywiadowcze uzyskały trafienia bombami w urządzenia portowe pewnego miasta na wschodniem wybrzeżu angielskiem.

Samoloty bojowe zaatakowały ostatniej nocy brytyjskie lotniska, zniszczyły 11 samolotów nieprzyjacielskich i uszkodziły dalsze samoloty na ziemi.

Minowanie portów angielskich było kontynuowane.

W rejonie Morza Śródziemnego skuteczne ataki niemieckiego lotnictwa kierowane były na urządzenia wojskowe na Malcie i na pewien port na wybrzeżu Cyrenajki. Wywiad lotniczy stwierdził w kanale Suezkim dwa zatopione okręty handlowe, jako wynik akcji samolotów bojowych.

Usiłowania nieprzyjaciela nalotu za dnia samolotami bojowemi pod osłoną myśliwska na obsadzone obszary na wybrzeżu Kanału, załamały się skutkiem silnej obrony myśliwców i artylerji przeciwlotniczej. Poza kilkoma ofiarami wśród ludności cywilnej, powstała jedynie nieznaczna szkoda w dzielnicach mieszkaniowych. Podczas tych nalotów nieprzyjaciel stracił sześć samolotów w walce powietrznej i trzy przez artylerję przeciwlotniczą. W godzinach wieczornych i nocnych powtórzone nieprzyjacielskie próby ataków były bezskuteczne.

Brytyjskie okręty wojenne, które w nocy ostrzeliwały wybrzeże Flandrji zostały zmuszone do wstrzymania ognia i do odwrotu przez baterje nadbrzeżne wojska lądowego.

Nieprzyjaciel zrzucił w nocy na 11 lutego w dziewięciu miejscach w Niemczech zachodnich, w tem także i w Hanowerze, bomby, przeważnie zapalające. Powstałe pożary zdołano szybko ugasić. Szkody o znaczeniu obronno-gospodarczym lub wojskowem nie było. Atak pociągnął za sobą jednak pewną ilość ofiar w zabitych i rannych wśród ludności cywilnej. Obrona nocna okazała się szczególnie skuteczna. Nocne myśliwce zestrzeliły osiem, a artylerja przeciwlotnicza cztery z atakujących samolotów.

Artylerja marynarki zestrzeliła nad norweskiem wybrzeżem zachodniem nieprzyjacielski samolot. Łączne straty nieprzyjaciela wyniosły wobec tego wczoraj i ubiegłej nocy łącznie 33 samoloty. Dwa samoloty niemieckie zaginęły. Podpułkownik Moelders uzyskał swoje 56 zwycięstwo powietrzne.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 12 lutego. Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na froncie greckim działalność wywiadowcza i artyleryjska. Liczne formacje włoskiego lotnictwa gruntownie zbombardowały drogi jezdne domy składowe, bazy flotowe i lotnicze, dworce i stanowiska nieprzyjaciela. Na lotnisku w Janinie uszkodzono kilka samolotów i zniszczono je. W ciągu tych akcyj agresywnych zestrzelono łącznie 12 nieprzyjacielskich samolotów w płomieniach.

W Afryce północnej nic nowego.

W Afryce wschodniej działalność artylerji na odcinku pod Keren. W górnym Sudanie wojska włoskie na prawym brzegu rzeki Omo odparły nieprzyjacielskie ataki, wspierane przez czołgi. Formacje włoskiego lotnictwa obrzuciły bombami rozpryskowemi nieprzyjacielskie wojska.

W nocy na 11 lutego nieprzyjacielskie samoloty przeleciały nad kilkoma miejscowościami **na Sycylji i w południowych Włoszech,** przyczem zrzuciły kilka bomb, które spowodowały nieznaczną szkodę w pewnej miejscowości w Apulji i w okolicach Avelino, gdzie jest czterech zabitych i kilku rannych. Jeden samolot angielski został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą w Battipaglia. Załoga, która wyskoczyła na spadochronach została wzięta do niewoli.

Groźba zamachu angielskiego na flotę francuską w Syrji.

(—) **Rzym,** 11 lutego. **Według dotychczas niepotwierdzonych pogłosek, naczelna komenda wojsk brytyjskich w Kairze miała zwrócić się w sposób ultimatywny do francuskich wojskowych władz w Syrji z żądaniem oddania do dyspozycji jednostek francuskiej floty śródziemnomorskiej, znajdującej się obecnie w porcie Bejrutu.**

Krótkoterminowe angielskie ultimatum miało na celu natychmiastowe kroki wojenne w wypadku odmownej odpowiedzi.

Według nadeszłych tutaj depesz znajdują się w porcie Bejrutu jedynie nieliczne i mniejsze, a nawet przestarzałe jednostki floty francuskiej, którym mimo to Anglicy przypisują wielką wartość. Według tutejszych przypuszczeń, w tym wypadku zanosi się na powtórzenie incydentów, jakie rozegrały się po upadku Francji w portach Oranu, Dakaru i Aleksandrji.

Wysiłki brytyjskiej admiralicji, zmierzające wówczas do zawładnięcia siłą jednostkami francuskiej floty wojennej, pozostały bez jakiegokolwiek wyniku a równocześnie wywołały w francuskiej opinji publicznej prawdziwą powódź oburzenia z powodu zamachów, dokonanych przez b. sprzymierzeńca.

O ile depesze o wystąpieniu angielskiem miałyby się potwierdzić, to angielskie ultimatum znajduje się w chwili obecnej w ręku wysokiego komisarza francuskiego w Syrji.

Dwie duńskie łodzie-cysterny zarekwirowane przez Stany Zjednoczone.

Ostry protest prasy duńskiej.

(§) **Kopenhaga,** 11 lutego. **Biuro prasowe „Ritzau" doniosło wczoraj, że dwie z pośród łodzi-cystern, stanowiących własność duńskiego towarzystwa naftowego, stojące od kwietnia 1940 r. w porcie St. Thomas na Wyspach Dziewiczych wypłynęły do Carpita w Wenezuli, celem zabrania stamtąd ładunku nafty dla Nowego Jorku.**

Wiadomość tę przynosi dziennik „Faedrelandet" w sensacyjnej formie pod nagłówkiem „Piractwo przeciw okrętom duńskim w Stanach Zjednoczonych rozpoczęte", w dalszym zaś tytule mówi o niesłychanym zamachu amerykańskim wobec starego narodu żeglarskiego.

Jak stwierdza następnie „Faedrelandet" w komentarzu do tej wiadomości zamach ten nie był niespodzianką. Był on już oddawna przygotowywany.

Okręty te, które w toku wykonywania swoich spokojnych obowiązków zostały zmuszone złą pogodą do zawinięcia do portu i następnie nie wykroczyły w żaden sposób przeciw zasadom neutralności, obecnie padły ofiarą swego losu.

Z drugiej strony Danja nie może w tym wypadku nic poradzić. Nie może ona bić się z ludźmi, którzy przykładają broń do piersi bezbronnych ludzi. W ciągu przeszło tysiącletniej historji żeglarstwa incydent obecny, którego ofiarą padła Danja, stanowi jedyny w swoim rodzaju unikat. Jeszcze żaden stary naród żeglarski nie spotkał się z takiem traktowaniem, jak obecnie Danja. **Nie zapomnimy również, że zamach ten doszedł do skutku tylko poto, aby Stany Zjednoczone mogły udzielić pomocy Anglji.** Okoliczność ta nie stanowi również niczego nowego.

Narody anglosaskie we wszystkich epokach historycznych wysyłały inne narody do walki w imię swoich interesów, teraz dodano do tej tradycji nowy przyczynek w postaci bezprawnego zawładnięcia statkami duńskiemi.

Laval odrzucił propozycję Petaina.

Genewa, 11 lutego. Z Vichy donoszą: **W związku z rozmowami Darlana w Paryżu, opublikowano w niedzielę rano komunikat w prasie, stwierdzający, że szef państwa marszałek Petain zaproponował Piotrowi Lavalowi wstąpienie do rządu w charakterze ministra stanu i członka dyrektorjum. Laval nie przyjął jednak propozycji marszałka.**

Groteskowy plan ruchu syjonistycznego.

(—) **Sztokholm,** 11 lutego. **Jak donosi „Daily Herald", w najbliższym czasie ma być utworzona grupa członków parlamentu, która zajmie się problemami żydowskiemi.**

Jak donosi wymieniony dziennik londyński, grupa ta odbyła już posiedzenie, na którem dyrektor wydziału politycznego ruchu syjonistycznego, Abraham, przedstawił program na temat metod, przy pomocy których żydzi zamierzają udzielić pomocy swoim brytyjskim przyjaciołom, oraz żądań, jakie mają być wypełnione wzamian za to.

W programie tym jest mowa **o utworzeniu specjalnej żydowskiej armji,** którą Izrael już na początku wojny „groził" Niemcom. Wzamian za to wysuwa on m. in. żądanie zapewnienia żydom przedstawicielstwa na przyszłej konferencji pokojowej.

Związek Sowietów nie zagraża bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych

(—) **Moskwa, 11 lutego.** W uwagach na temat oświadczeń amerykańskich dziennikarzy co do rzekomych zamiarów agresywnych Związku sowieckiego na Alasce, pisze „Prawda", iż na szczególną uwagę zasługuje fakt, że tego rodzaju wymysły omawiane były na konferencji prasowej w ministerstwie spraw zagranicznych w Waszyngtonie, przyczem podsekretarz stanu Weles miał zwrócić uwagę, iż Związek Sowietów nie zagraża bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych.

W sposób sarkastyczny zauważa „Prawda", że w powyższym wypadku jest to typowe polityczne „delirium tremens", bowiem od zwyczajnego i wulgarnego zatrucia się alkoholem odróżnić można tą dokładnie obliczoną „delikatną technikę".

Krwawe zamieszki w Nowej Szkocji.

(—) **Nowy Jork.** 11 lutego. **Według doniesień agencyj prasowych, wydarzyły się w ubiegłą sobotę poważne zamieszki na ulicach Quebecu i New Glasgow na terenie Nowej Szkocji, przyczem w zajściach tych brali udział żołnierze oddziałów kanadyjskich, policja i ludność cywilna. Liczne potyczki trwały kilka godzin.**

Szczególnie poważne rozmiary przybrały zajścia w New Glasgow, gdzie kilkaset żołnierzy wzięło udział w walkach ulicznych z ludnością cywilną. Przez pewien czas było centrum miasta całkowicie zablokowane, przyczem zarówno policja wojskowa, jak i miejska były bezsilne.

W czasie tych incydentów uległo uszkodzeniu kilka gmachów. Jedna z kamienic stanęła w ogniu. Kilkudziesięciu żołnierzy trzeba było umieścić w szpitalach. Władze odmawiają informacji co do liczby rannych, niemniej odmawiają one podania właściwych przyczyn zamieszek.

Stacjonowany w Quebec pułk piechoty Highland Light, który niedawno został przeniesiony z miejscowości Bradford (Ontario), został ukarany bezterminowym aresztem koszarowym za to, że 400 żołnierzy tego pułku starło się z policją z powodu zatrzymania przez nią 2 żołnierzy. W czasie walk ulicznych, trwających z górą godzinę, został m. in. zraniony szef policji miejskiej major Bigapuette. Nie jest to pierwszy wypadek ulicznych incydentów, w których udział brali kanadyjscy żołnierze z oddziałów, stacjonowanych w Quebec.

Zmiany w berlińskim korpusie dyplomatycznym.



Dino Alfieri, ambasador włoski.

Berlin, w lutym.

Po przeszło rocznej przerwie, wydano obecnie w Berlinie „wykaz członków korpusu dyplomatycznego w Berlinie“.

W porównaniu do dawnych wydań ostatni wykaz zawiera cały szereg zasługujących na uwagę zmian, które są wyrazem obecnego stanu politycznego. Obecnie w Berlinie znajduje się **11 ambasad, 29 poselstw i jeden stały charge d'affaires.** Przed wojną, w kwietniu 1939 r. było 15 ambasadorów, 37 posłów i dwóch stałych charges d'affaires, którzy reprezentowali swoje państwa w stolicy Rzeszy.

Wydarzenia wojenne i rozmaite zmiany w mapie Europy

wpłynęły oczywiście także i na stan korpusu dyplomatycznego w Berlinie.

Jak wiadomo, po wybuchu wojny **odjechali z Berlina** ambasadorzy Polski, Anglji i Francji oraz posłowie Iraku, Unji południowo-afrykańskiej i Egiptu. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Norwegji opuścił również Berlin poseł norweski. W kilka tygodni później poszli w jego ślady ambasador belgijski, poseł holenderski i stały charge d'affaires Luxemburgu.

Dalsze zmniejszenie berlińskiego korpusu dyplomatycznego nastąpiło **po włączeniu trzech republik bałtyckich do Z. S. R. R. w ub. roku.** Wówczas zniesiono poselstwa Litwy, Łotwy i Estonji, podobnie jak niemieckie przedstawicielstwa w tych krajach. Budynki poselstw państw bałtyckich w Berlinie **przeszły w posiadanie ambasady sowiecko-rosyjskiej.** W dotychczasowem poselstwie litewskiem mieści się obecnie generalny konsulat Z. S. R. R.

Zmieniło się także niejedno

w personalnym składzie dyplomatycznych przedstawicielstw w Berlinie.

Japonja i Z. S. R. R. posłały nowych ambasadorów do Berlina. Związek sowiecki reprezentuje obecnie zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych **Włodzimierz Dekanosow** a Japonję **generał-porucznik Hiroshi Oshima,** który już raz reprezentował swój kraj na placówce berlińskiej.

Polityczne znaczenie obydwóch tych nominacyj jest dobrze znane.

Stany Zjednoczone są reprezentowane **przez ambasadora Hugha Wilsona.** Obecnie przebywa w Berlinie dziesięciu ambasadorów, licząc w to i Oshimę, który znajduje się w podróży z Tokjo na swą nową placówkę.

Ponieważ szeregowanie ambasadorów zależne jest od czasu ich służby, który liczy się od dnia wręczenia listów uwierzytelniających głowie państwa, przeto otrzymujemy następujący obraz:

dziekanem korpusu dyplomatycznego jest nuncjusz Apostolski Cezary Orsenigo.

Dziekanką korpusu jest **małżonka najstarszego pod względem czasu służby ambasadora.** Obecnie jest nią **pani Chen, żona ambasadora chińskiego.** Następnie idą inni ambasadorzy w kolejności: Argentyna, Brazylja, Turcja, Włochy, Chile, Hiszpanja, Z. S. R. R. i Japonja.

Wśród 29 poselstw nie wszystkie stanowiska szefów misyj są obsadzone. Irlandja, Kolumbja, Ekwador i Rumunja chwilowo nie mają posłów w Berlinie. Przedstawicielem Irlandji jest sekretarz legacyjny Warnock, charge d'affaires „an interim“, który jest pozatem **jedynym dyplomatą irlandzkim w Berlinie.** Dotychczasowy poseł irlandzki w Berlinie został wkrótce po wybuchu wojny odwołany.



Gen. Hirosho Oshima, nowy ambasador japoński w Berlinie.

Irlandja jest zatem jedynem dominjum brytyjskiego imperjum, które posiada mimo wojny własne przedstawicielstwo dyplomatyczne w Berlinie.

Także i poseł niemiecki w Dublinie pełni swoje funkcje, ponieważ Irlandja po wybuchu wojny zdeklarowała swoją neutralność.

Poseł rumuński został niedawno temu odwołany, ponieważ musiał objąć stanowisko ministra spraw zagranicznych w swym kraju. **Nie objął on jednak swego resortu w Bukareszcie, ponieważ w międzyczasie został utworzony nowy rząd.** Przedstawicielstwem dyplomatycznem Rumunji kieruje obecnie **radca legacyjny Brabetianu,** który otrzymał tytuł posła.

Ponieważ Paragwaj od dwóch lat posiada w Berlinie stałego charge d'affaires, przeto **w obecnej chwili w Berlinie reprezentowanych jest 41 państw.**

Z Francją narazie Niemcy nie mają stosunków dyplomatycznych.

Wojna wprawdzie została zakończona, ale pokój nie został jeszcze zawarty. Stosunki niemiecko-francuskie zostały uregulowane na podstawie układu w sprawie zawieszenia broni. Oficjalny kontakt między obydwoma państwami zapewniony jest **za pośrednictwem niemieckiej komisji zawieszenia broni,** do której należy również przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych i delegacja francuska. Abetz nie jest w Paryżu „ambasadorem we Francji“, lecz **pełnomocnikiem ministerstwa spraw zagranicznych przy dowódcy wojskowym we Francji.** Nosi on tytuł ambasadora, lecz nie jest uwierzytelniony przy szefie państwa francuskiego i z tego powodu jego siedzibą nie jest Vichy, lecz Paryż.

Odpowiednie agendy francuskie prowadzi **ambasador Fernand de Brinon,** który również przebywa w Paryżu i który jest generalnym pełnomocnikiem rządu francuskiego w obsadzonej części Francji.

Ambasady włoska, japońska i amerykańska są **trzema największemi misjami dyplomatycznemi w Berlinie.** Japonja, obok innych dyplomatów, posiada w swej ambasadzie

18 attaches wojskowych.

Większość z nich została zamianowana w ostatnich czasach, po zawarciu paktu trzech mocarstw.

Ścisły sojusz Włoch z Rzeszą Niemiecką wybił swoje piętno również na zróżniczkowaniu zadań wśród licznych dyplomatów włoskich w Berlinie. W skład personalu ambasady wchodzą m. in. **dwóch attaches prasowych, radca techniczny dla problemów robotniczych, który troszczy się o włoskich robotników, przebywających w Niemczech, attache dla spraw kulturalnych, attache dla spraw rolniczych, dalej radca handlowy z dwoma pomocnikami.**

Zupełnie inny obraz przedstawia liczna również ambasada Stanów Zjednoczonych. Na liście dyplomatów figuruje **19 sekretarzy ambasady.** Wzmocnienie ambasady nastąpiło dopiero przed kilkoma tygodniami. Jest to dowodem ilości prac ambasady amerykańskiej.

Do wielkich misyj w Berlinie należy również **ambasada sowiecko-rosyjska i w pewnym odstępie, poselstwo szwedzkie,** które to placówki są stosunkowo licznie obsadzone. Z. S. R. R. posiada w Berlinie

własne przedstawicielstwo handlowe,

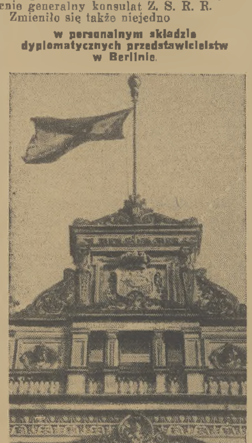
którego kierownik oraz jego dwaj zastępcy posiadają prawa dyplomatów.

Szwecja, która jako jedyna obca legacja dysponuje duchownym poselstwa w stopniu dyplomaty, ma również wiele do czynienia z interesami obcych państw, chronionemi przez poselstwo szwedzkie.

Ciekawem jest wreszcie, że jeden z dwóch włoskich radców ambasady i obydwaj radcy ambasady hiszpańskiej noszą tytuły „posłów“.



Nowy gmach poselstwa jugosłowiańskiego w Berlinie.



Flaga na ambasadzie hiszpańskiej w Berlinie.

W kilku wierszach.

Z pośród 1300 żołnierzy fińskich, którzy zaginęli w czasie wojny fińsko-rosyjskiej, ogłosiły władze 300 nazwisk, uznając ich za zmarłych. Bezpośrednio po zawarciu pokoju, 4000 osób uchodziło za zaginionych, wkrótce jednak dowiedziano się o losie 2400 zaginionych, co do których okazało się, że większość przebywa w niewoli sowieckiej.

* * *

W okolicy Moskwy dokonano ćwiczebnego skoku ze spadochronami grupy 12-tu spadochroniarzy, wyposażonych w narty, którzy bezpośrednio po zeskoku byli zdolni do marszu. Nadmienić wypada, iż skoku dokonano z wysokości 5000 m.

* * *

Na brytyjskich wyspach kolonjalnych na Oceanie Południowym, gdzie, jak wiadomo, znajdują się wielkie plantacje kopry, zamagazynowano 200 tysięcy ton tegoż surowca, będącego wynikiem ostatniego, oraz przeszłego zbioru. Z powodu trudności wojennych, surowca tego nie można sprzedać, ani też przewieźć.

* * *

Na uniwersytecie moskiewskim odbędzie się niebawem nowy odczyt w języku niemieckim, którego treścią ma być utwór Goethego „Cierpienia Werthera“.

* * *

W miejscowości Kołomenskoje pod Moskwą powstał park muzealny, będący zbiorem dzieł architektury Związku Sowieckiego. Wśród staro-rosyjskich cerkwi i zamków mieści się tam również drewniany pałacyk cara Piotra Wielkiego.

* * *

Norweski departament policyjny wydał zarządzenie, według którego wszystkie osoby, które przekroczyły 15-ty rok życia, a przebywają na terenie Norwegji, są obowiązane do posiadania dowodu osobistego z fotografją.

* * *

Delegacja młodzieży japońskiej wyjechała do Niemiec pod kierownictwem radcy rządowego w ministerstwie wychowania Koyana.

* * *

W Stanach Zjednoczonych odbywa się agitacja za odbyciem w dniach 5 i 6 kwietnia amerykańskiego kongresu narodowego, jako w rocznicę wypowiedzenia wojny przez Amerykę w r. 1917. Na kongresie tym mają się odbyć demonstracje na rzecz obowiązku Amerykanów zachowania pokoju i wstrzymania sie od udziału w wojnie.

* * *

Z powodu wielkich trudności przywozowych spadły dochody w Szwajcarji z opłat celnych w roku 1940 o 74 miljony franków, dając kwotę 230 miljonów franków.

* * *

Z wielką owacją spotkał się pewien mówca, który zabrawszy głos na obradach 7-go Kongresu młodzieży amerykańskiej w sprawie ustawy, dotyczącej pomocy dla Anglji, nazwał ją „pewną drogą do przeniesienia się na tamten świat co czwartego młodzieńca amerykańskiego, podobnie jak to miało miejsce z pożyczką wojenną Morgana w r. 1917“.

* * *

Jak donosi agencja Reutera, brytyjska admiralicja zmuszona jest z przykrością zakomunikować o zatonięciu łodzi strażniczych „Almond“ i „Arctis Trapper“.

Krytyczna sytuacja hodowców bydła w południowej Argentynie.

(=) **Buenos Aires,** 11 lutego. Niezwykle krytyczna sytuacja hodowców bydła w południowej Argentynie, spowodowana silnem zmniejszeniem zakupów mięsa przez Anglję, w następstwie wstrzymania angielskiej komunikacji okrętowej z portami Santa Cruz i Ziemią Ognistą, została odmalowana z całą wyrazistością w apelu, wystosowanym przez argentyński związek producentów mięsa do ministra rolnictwa.

Apel ten stwierdza, że trudności zbytu powiększyły się jeszcze wskutek zarządzeń Chile, które poraz pierwszy wstrzymało coroczny zakup 700.000 żywych owiec w Patagonji. Przerabiane tam dotychczas na użytek Anglji ilości mięsa nie mogą być wywiezione w obecnym czasie z powodu braku okrętów, odczuwanego przez Anglję. Ceny bydła południowo-argentyńskiego, zwłaszcza owiec i tucznych baranów, wskutek niemożności zbytu spadły do tego stopnia, że fabrykom produktów mięsnych nie opłaca się przeróbka tych artykułów, zwłaszcza, że o wysyłce do stolicy związkowej nie może być mowy z powodu braku okrętów.

Wobec tej sytuacji hodowcy bydła proszą rząd o pomoc finansową, celem pokrycia kosztów przeróbki mięsa konserwowego, gdyż w przeciwnym razie będą zmuszeni zaniechać hodowli i wybić swoje pogłowie bydła.

Odwet za popieranie czerwonej Hiszpanji.

(§) **Madryt,** 11 lutego. Regjonalny sąd dla politycznych przestępców w Barcelonie wydał wyrok, pozbawiający burmistrza miejscowości Le Perthus we Francji wszystkich posiadłości na ziemi hiszpańskiej, a nadto zabraniający wstępu na ziemię hiszpańską.

Burmistrz miejscowości Le Perthus wspomagał w r. 1936 zwolenników czerwonej Hiszpanji, oddając do ich dyspozycji znaczne zapasy broni.

Jaka prasa istnieje w Mongolji?

Kraków, 11 lutego.

Jak wiadomo, znany był druk na wiele wieków przed Europą w Chinach, to też Chiny posiadały prasę o wiele wcześniej przed naszemi dziennikami. **Ludowa Republika Mongolji, obejmująca dzisiaj około 900.000 mieszkańców posiada jednak niewiele pism bo tylko cztery, które wychodzą w Ulan Bator (Urga).** W stolicy tej znajduje się jedyna drukarnia, która drukuje wszystkie cztery pisma. Jedno z nich należy do kierującej krajem partji „Unen“, co znaczy „prawda“.

Od roku 1921 nadaje to pismo ton polityce mongolskiej. Wychodzi ona jako dziennik o dosyć dużym nakładzie, natomiast gorzej przedstawia się sprawa z aktualnościami tego pisma, gdyż olbrzymie przestrzenie, jakie trzeba przebyć aby skomunikować się z ludzkimi osiedlami powodują, że abonenci dostają pismo nieraz po wielu tygodniach.

Po większej części przesyła się prasę mongolską autami, jak np. istnieje połączenie samochodowe między Ulam-Bator a Kobdo, miastem będącem stolicą okręgu, a leżącą w odległości 1.000 km od Ulam-Bator. Gdy panuje niepogoda dziennik dociera do Kobdo po 25 dniach. **Natomiast dobrze przedstawia się sprawa korespondentów tego dziennika, gdyż posiada ich aż 700.** Ze wszystkich stron Mongolji napływają więc od tych dobrowolnych i niepłatnych korespondentów wiadomości zużytkowane przez oficjalne pismo. Opowiada ono zresztą sowieckiej „Prawdzie“, która również jest organem partji, natomiast dziennikowi **„Izwiestja“ będącemu organem rządu sowieckiego i najwyższego Sowietu, odpowiada wydawane w Ulan-Bator pismo „Un dusni Erche“**, czyli „prawo narodowe“. Powstało ono w roku 1932 i jest organem rządu.

Wkońcu trzeba wspomnieć o piśmie **„Saluczudin Unen“ wydawanem od roku 1932, a będącem pismem organizacji młodzieżowej.** Wkońcu istnieje jeszcze dziennik ministerstwa wojny p. t. **„Ulan-Odon“**, czyli **„Czerwona Gwiazda“**, co znowu odpowiada sowieckiemu pismu „Krasnaja Zwiezda“. Wobec tego, że wszystkie te pisma drukowane są **na tych samych maszynach, ukazują się tylko dwa razy na tydzień. Posługują się one przedewszystkiem wiadomościami sowieckiej agencji prasowej „Tass“**, którego komunikaty można w republice mongolskiej dostać w każdym kiosku z gazetami. Pisemko to drukowane jest w dwóch szpaltach i omawia różne zagadnienia mongolskie z punktu widzenia Sowietów. Istniej wkońcu w ludowej republice mongolskiej jeszcze jedno pisma. Nosi ono nazwę **„Sowremiennaja Mongolia“** czyli „Współczesna Mongolia“. Jak z tegi widać, ułożyły się stosunki prasowe w ludowej republice mongolskiej w dosyć dziwny, niemniej jednak ciekawy sposób.

Skazany za pomoc w ucieczce Rydza-Śmigłego.

Bukareszt, 11 lutego. Sąd wojenny w Crajovej skazał porucznika Horia Deorgesku, który dopomógł b. głównodowodzącemu armją polską marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu w grudniu 1940 r. w ucieczce przez granice Rumunji, na 5 lat więzienia i degradację.

Rejestracja zapasów w nieobsadzonej Francji.

Vichy, 11 lutego. Nowa ustawa, wydana przez rząd francuski, zakazuje osobom prywatnym przechowywania zapasów towarów i produktów, przekraczających normalne zapotrzebowanie rodziny. Wszelkie istniejące zapasy mają być natychmiast zgłoszone. Przemysłowcom i kupcom będzie w przyszłości zakazane sprzedawanie towarów, które nie mają nic w spólnego z ich branżą. Nowa ustawa ma na celu nietylko zwalczanie coraz szerzej rozwijającego się nielegalnego handlu, ale także ma ułatwić zarejestrowanie wszystkich znajdujących się we Francji towarów.

Zmiana polityki rządu tureckiego.

Belgrad, 11 lutego. **Dyrektor dziennika „Vreme“, dr Gregors, który uchodzi za dobrze poinformowanego, pisze, że napięcie stosunków między Turcją a mocarstwami osi złagodniało.**

Rząd turecki podkreśla neutralność Turcji, oraz życzenie niemieszania się do walki europejskiej, jak długo integralność granic tureckich nie zostanie naruszona. Zdaniem „Vreme“ tego rodzaju ewentualność nie istnieje, przynajmniej nie ze strony kontynentu europejskiego.

Włoscy robotnicy rolni w Niemczech.

(§) **Berlin,** 11 lutego. W dniach od 17 do 23 stycznia 1941 miały miejsce w Rzymie pertraktacje między delegacją niemiecką pod przewodnictwem radcy ministerjalnego dra Timma, kierownika oddziału w ministerstwie pracy w Rzymie a Związkiem faszystowskich robotników rolnych w sprawie wyjazdu włoskich robotników rolnych do pracy na obszarach Rzeszy, w których brak odpowiednich ilości rąk roboczych na roli.

Rokowania, toczące się w przyjaznym duchu, wykazały również w dziedzinie niesienia pomocy rolnej ścisłą łączność, wiążącą mocarstwa osi. Postanowiono podnieść liczbę **włskich robotników rolnych, udających się w bieżącym roku na roboty rolne do Rzeszy do liczby 60.000 osób.**

Firmy japońskie opuszczają Stany Zjednoczone.

(=) **Tokio,** 11 lutego. **Jak donosiliśmy, poczyniono przygotowania do ewakuacji większej liczby Japończyków ze Stanów Zjednoczonych.**

I tak „Asahi Szimbun“ pisze w sobotę, że członkowie wielkich firm japońskich w Nowym Jorku czynią przygotowania do wysłania do kraju 150 pracowników młodocianych i kobiet, którzy wobec naprężonej sytuacji na oceanie Spokojnym mają odjechać najpóźniej w marcu lub kwietniu. Jak powyższy dziennik stwierdza w dalszym ciągu, antyjapońskie zarządzenia gospodarcze w Stanach Zjednoczonych **doprowadziły już do znacznego skurczenia się handlu amerykańsko-japońskiego.** Spowodowały one zamknięcie nowojorskich biur szeregu firm japońskich. I tak południowo-mandżurskie towarzystwo kolei żelaznych, pewna wielka japońska fabryka włókiennicza, oraz **szereg mniejszych japońskich towarzystw handlowych zdecydowały się już na ten krok.** Podobnie zaostrzenie amerykańskiego systemu licencyj, wchodzące w życie z dniem 15 lutego doprowadzi — jak stwierdza wymieniony dziennik — do redukcji żeglugi handlowej na oceanie Spokojnym w kierunku Japonji o 80%.

Praca nad odbudową francuskich obszarów okupowanych.

(=) **Paryż,** 11 lutego. **W St. Germain odbyło się zebranie prefektów z okupowanej części Francji przy udziale miarodajnych czynników z ramienia niemieckich władz okupacyjnych. Tematem tej konferencji było ustalenie warunków dla podjęcia akcji odbudowy na obszarach okupowanych.**

Po powitaniu prefektów przez niemiecką administrację wojskową w imieniu armji niemieckiej, przedstawiciele niemieckch władz wojskowych oświadczyli gotowość oddania do dyspozycji wszystkich stojących im do dyspozycji środków, które pozwoliłyby narodowi francuskiemu przetrwać ten okres wojny.

Niemieckie władze administracyjne zwróciły przytem uwagę na dokonane już prace przy odbudowie środków komunikacyjnych, podkreślając zarazem olbrzymie wysiłki, jakie włożono w naprawę i przywrócenie stanu używalności sieci kolejowej, oraz żeglugi rzecznej, jak i niemniej odrestaurowanie niezliczonej liczby mostów, które zniszczyły cofające się wojska francuskie.

Dzięki szybkości, jaką rozwinęły wojska niemieckie, oraz dzięki pracy kolumn robotniczych, zajętych naprawą uszkodzonych lub zniszczonych środków komunikacyjnych, oraz sieci elektrycznej, zdołano uniknąć zniszczeń o wielkich rozmiarach. Zaopatrzenie ludności zdołano w szybkim czasie zmontować. Zaopatrzenie miast i osiedli w energję elektryczną jest w chwili obecnej znacznie lepsze, niż w roku ubiegłym, mimo braku kilku elektrowni. Z pośród 142 gazowni na terenie jednego z wojskowych okręgów administracyjnych udało się do chwili obecnej uruchomić 123 zakłady tej kategorji.

W końcu tej konferencji zwrócono się do prefektów z życzeniem, by zwrócili uwagę na konieczność podniesienia wytwórczości produktów rolnych. W tych wszystkich miejscowościach, w których dotychczas nie wymłócono zeszłorocznych zbiorów zbóż, winne władze francuskie zwrócić się o pomoc do komendantur polowych, które użyczą swej pomocy. W interesie narodu francuskiego bieżący rok nie powinien być rokiem przełomowym, a więc nie powinno być głodu.

Straszna katastrofa autobusowa

Ze 150 metrowej wysokości w przepaść.

(=) Belgrad, 11 lutego. Na drodze górskiej, przecinającej przełęcz Czakor Pecz w Jugosławji, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Oto autobus pocztowy, wiozący 7 pasażerów, stoczył się ze zbocza górskiego i spadł wdół z wysokości około 150 metrów.

Wypadek ten na szczęście nie przybrał groźniejszych rozmiarów z powodu olbrzymis mas śniegu leżącego w górskich masywach, a na których autobus się zatrzymał. Pasażerowie i szofer wyszli z tego wypadku z licznemi obrażeniami, ale żyją.

Zmyślona wiadomość o zatopieniu niemieckiego kontrtorpedowca.

(§) **Berlin,** 11 lutego. **Urzędowo komunikują: „Publikowana przez agencję Reutera depesza, pochodząca z urzędowych źródeł brytyjskich, jakoby w dniu 9 lutego storpedowano niemiecki kontrtorpedowiec na wysokości wybrzeża Norwegji, jest całkowicie zmyślona“.**

Willkie zwolennikiem ustawy o pomocy dla Anglji.

(=) **Nowy Jork,** 11 lutego. „New York Times“ w swem wydaniu piątkowem zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, w której zaznacza o mającej nastąpić akcji Wendella Willkiego na rzecz projektu ustawy o pomocy dla Wielkiej Brytanji.

Dymisja ministra wojny Paragwaju.

(=) **Buenos Aires,** 11 lutego. Jak wiadomo, ustąpił niedawno minister spraw wewnętrznych Paragwaju, zaś obecnie podał się do dymisji minister wojny pułkownik Gaudioso Nunos.

Prezydent państwa wstrzymał się narazie od powołania nowych ministrów, ograniczając się do powierzenia ministrowi spraw wewnętrznych pułkownikowi Machucu kierownictwa obu resortów w zastępstwie.

Otwarcie filji niem. Instytutu Umiejętn. w Szeged.

(=) **Budapeszt,** 11 lutego. W ubiegłą niedzielę popołudniu odbył się w Szeged akt otwarcia filji niemieckiego Instytutu Umiejętności.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił niemiecki konsul Erich Kampf, podnosząc tradycyjne węzły przyjaźni, łączące Niemcy i Węgry, wyrażając równocześnie życzenie lepszej przyszłości w tworzącej się nowej Europie.

Z ramienia władz węgierskich powitał rektor uniwersytetu Mikołaj de Horthy fakt utworzenia filji instytutu, będący nowym przyczynkiem ku pogłębieniu kulturalnych stosunków, łączących oba zaprzyjaźnione państwa.

Sytuacja Anglji w Połud. Afryce.

Moskwa, 11 lutego. **„Krasnyj Flot“ zamieszczając przegląd wypadków zagraniczno-politycznych, zwraca uwagę na niepokoje, jakie wybuchły w ostatnich tygodniach na terenie Unji Południowo-afrykańskiej.**

Dziennik podkreśla, że rząd angielski już od początku wojny zwracał specjalną uwagę na wielkie znaczenie unji południowo-afrykańskiej zarówno ze względu na jej ważne położenie strategiczne, jak i ze względu na bogactwo jej surowców, mających wielkie znaczenie dla przemysłu wojennego. Starcia uliczne w Johannesburgu, stwierdza dziennik moskiewski — świadczą o trudnościach, na jakie napotyka Anglja w tem dominium. Walka wewnętrzno-polityczna w unji południowo-afrykańskiej, która stanowi reminiscencje dawnych wypadków historycznych, przybrała w ostatnim czasie szczególnie ostre formy. W miare coraz większego wciągania do wojny rezerw materjałowych i ludzkich Unji południowo-afrykańskiej, zaznaczać się będzie coraz gwałtowniejszy opór ze strony przeciwników udziału południowej Afryki w wojnie.

Nowy wicegubernator Libji.

Rzym, 11 lutego. **Na miejsce zmarłego Józefa Bruni, nowym wicegubernatorem Libji mianował Mussolini swego dawnego szefa gabinetu Angelo de Rubeis.**

Rubeis, który brał udział w wojnie światowej, cieszy się opinją energicznego człowieka, opanowanego i zrównoważonego. Jak podkreślają dzienniki poniedziałkowe, otrzymał on do wypełnienia zadanie pomagania władzom wojskowym u boku gubernatora wojskowego Libji marsz. Grazianiego. Powierzenie mu tego zadania świadczy o wielkiem zaufaniu, jakiem się cieszy w rządzie. Rubeis był dawniej wicegubernatorem Somali, gubernatorem Addis Abeby, a ostatnio kierownikiem wydziału kolonizacyjnego w ministerstwie kolonij.

Angielskie posiłki w Singapurze.

(=) **Berno,** 11 lutego. Jak informuje korespondent „Timesa“ z Singapuru, Anglicy wysyłają od pewnego czasu liczne oddziały wojsk i transporty materjału wojennego do Singapuru, a to w tym celu, aby nie znaleźć się w sytuacji nieoczekiwanego ataku.

Znaczniejsze transporty wojsk przybyły ostatnio z terenu Indyj. Korespondent odbył podróż wzdłuż krajów malajskich, gdzie przekonał się, że we wszystkich miejscowościach znajdują się garnizony wojskowe. Brytyjski naczelny dowódca na Dalekim Wschodzie ceni wojskowe oddziały hinduskie jako doskonale wyszkolone, ponieważ nabrały one doświadczeń bojowych w wojnie w dżunglach na północno-zachodniej granicy Indyj.

Przegląd sowieckiej floty czarnomorskiej.

(=) **Moskwa,** 11 lutego. **Sowiecki komisarz ludowy marynarki wojennej admirał Kuzniecow odbywa w chwili obecnej wizytację sowieckiej floty na morzu Czarnem, biorąc równocześnie udział w zimowych manewrach floty.**

Jak donosi „Krasnyj Flot“, admirał Kuzniecow wygłosił do załogi jednego ze statków linjowych przemówienie, w którem podkreślił konieczność odbywania rejsów bez względu na warunki atmosferyczne a to na przestrzeni całego roku.

Admirał wziął osobiście udział w ćwiczebnym rejsie okrętu bojowego w czasie śnieżnej zamieci.

Antonescu mianowany generałem armji.

(=) **Bukareszt,** 11 lutego. **Szef państwa generał Antonescu został przez króla Michała przesunięty do stopnia generała armji.**

Wojska japońskie w Saigonie.

Zurych, 11 lutego. **„United Press“ donosi z Saigonu, że należy się tam spodziewać w najbliższych dwóch tygodniach większych transportów wojsk japońskich.**

Sprowadzenie sił japońskich do tego miasta ma przedewszystkiem na celu poparcie zawartego zawieszenia broni między Syjamem a francuskiemi Indochinami, pozatem obsadzą te wojska zapewne niektóre południowe części Indochin. Z Bangkoku, stolicy Syjamu, donoszą równocześnie, że z chwilą odjazdu syjamskiej komisji pokojowej do Tokio zjawiło się szereg okrętów wojennych japońskich u ujścia rzeki Menam.

Największa biblioteka o kwestji żydowskiej.

Frankfurt, 11 lutego. Celem stworzenia naukowych podstaw do rozwiązania zagadnienia żydowskiego polecił ostatnio Reichsleiter Rosenberg w porozumieniu z Gauleiterem Sprengerem i miejscowym nadburmistrzem stworzenie **specjalnej biblioteki, obejmującej wszelkiego rodzaju dzieła, odnoszące się do tego zagadnienia.** Podstawą tej przyszłej wielkiej biblioteki jest księgozbiór, ofiarowany przez miasto Frankfurt, obejmujący wiele dzieł hebrajskich. **Już obecnie biblioteka ta obejmuje 350.000 tomów i jest największym księgozbiorem, odnoszącym się do zagadnienia żydowskiego na świecie.**

„Błyskawiczny chleb“.

(§) **Berlin,** 11 lutego. Jeden z szwedzkich dzienników informuje, jakoby w Anglji czyniono w chwili obecnej starania o sporządzenie specjalnego gatunku chleba — podobnie, jak zestawiona z substancyj witaminowych t. zw. „błyskawiczna zupa“ — który to chleb znalazłby się w sprzedaży, w cenie identycznej, jak chleb pszenny, jednakże posiadałby większe wartości odżywcze.

To pieczywo określone nazwą „błyskawicznego chleba“ miałoby być, wraz z zapasami „błyskawicznej zupy“, zamagazynowane w poważnych ilościach i wydzielane dopiero wówczas, gdy nie starczy innych artykułów żywnościowych.

OSOBLIWA SZKOŁA.

W Kopenhadze i w innych miastach duńskich plaga szczurów dawała się we znaki do tego stopnia, że obecnie rozpoczęto z niemi jeszcze energiczniejszą walkę jak dotychczas. Obecnie została założoną w Kopenhadze pierwsza szkoła dla łowców szczurów. Uczniowie będą w niej gruntownie zaznajamiani ze sposobem życia szczurów i ich upodobaniami. Oprócz wykładów teoretycznych, będą odbywały się i praktyczne pokazy, jak należy polować na szczury.

NA ROLKACH PRZEZ AMERYKĘ.

Węgier Jan Balcs stał się obecnie znany dzięki temu, że rozpoczął już po raz drugi podróż przez wszystkie stany amerykańskie na rolkach. Ten „latający szewc z Los Angeles“ przebywa w ciągu tygodnia 750 km. Swoje buty, do których przyczepione są rolki, zdejmuje tylko w chwili, kiedy udaje się na spoczynek.

Balacs jest człowiekiem o silnej budowie ciała, wesołem obliczu i pogodnem usposobieniu. W r. 1914 wywędrował do Stanów Zjednoczonych, po których podróżował rowerem. W roku 1928 rozpoczął on nową okrężną podróż, ale już przy pomocy swych ulubionych rolek. Po zwiedzeniu wszystkich 48 stanów udał się on do Kanady, a stamtąd do Los Angeles, gdzie posiada swe mieszkanie. Obecnie liczy on 42 lata życia i na nowo podejmuje swą podróż.

Wynika z obliczeń, że na swoich rolkach przebył on już 10.000 km. Jedyną troską Balacsa jest obawa, że ulubiony przez niego sport wejdzie w powszechne użycie i on nie będzie już mógł dalej pracować w swym zawodzie.

Co dzień niesie?

Reorganizacja straży pożarnej w Zawierciu.

(h) Dnia 1 października 1939 dowódcą straży pożarnej w powiecie zawierciańskim zamianowany został p. **Bittel**. Z tą chwilą rozpoczął się okres reorganizacji straży pożarnej czyli obecnej policji pożarnej.

Wprawdzie i w powiecie zawierciańskim obowiązkowe i ochotnicze straże pożarne istniały i przedtem, lecz fachowe ich wykształcenie oraz wyposażenie było tak nieznaczne, że w praktyce przy wielkich pożarach owe straże nie były zdolne do skutecznej walki z klęską pożarową. Tak np. Zawiercie, jako miasto powiatowe, było jedynie w posiadaniu **tylko jednej sikawki motorowej**. Przeważna część węży była także niezdatna do użycia, pozatem brakowało również i podstawowego sprzętu.

Niewątpliwie do wielkiej ilości powstałych pożarów przyczyniał się także **wadliwy nawet i lekkomyślny sposób budowania domów mieszkalnych**. Jak wynika z licznych spostrzeżeń policji budowlanej, w wielu domach kominy postawione były w najbliższem sąsiedztwie obelkowania strychu, pozatem i kominy były za niskie. Na szczęście w Zawierciu istniały dobrze wyposażone straże ogniowe w poszczególnych zakładach przemysłowych, co oczywiście było wydatnem odciążeniem miejskiej oraz ochotniczej straży pożarnej.

W ścisłej współpracy z powiatowym mistrzem kominiarskim policja budowlana starała się przedewszystkiem o to, aby naprawić wadliwy system budownictwa. W listopadzie 1940 roku nowy powiatowy dowódca policji pożarnej **przystąpił do reorganizacji straży pożarnej**, równocześnie przewiduje się we wszystkich większych miastach i miejscowościach organizacja **obowiązkowej i ochotniczej straży pożarnej**. W przyszłości istniejące przy zakładach przemysłowych zakładowe straże pożarne **mają być zlikwidowane**, oczywiście nowe straże pożarne **wyposażone zostaną w najbardziej nowoczesny sprzęt i urządzenia**.

Dla samego Zawiercia przewiduje się założenie obowiązkowej straży pożarnej, składającej się z 18 ludzi oraz ochotniczej straży z załogą 20 ludzi. Zadaniem niecierpiącem zwłoki jest pozatem całkowita reorganizacja ubezpieczenia od ognia. Dotychczas tylko minimalna ilość majątków rolnych, zwłaszcza drobnych, była ubezpieczona. Nieraz też zdarzały się pożary, spowodowane przez chłopów, celem zdobycia odszkodowania.

Widzimy więc, że zadanie, czekające na tem polu realizacji, są wielkie i różnorodne. Niewątpliwie jednak i one zostaną pokonane. Zaznaczyć jeszcze należy, że zamierzeniom władz sprzyjało szczęście, ponieważ dotychczas w całym powiecie zawierciańskim nie wybuchł ani jeden pożar.

Śmiertelny wypadek uliczny.

(h) **W ub. tygodniu zdarzył się w Szarleju na Herman Göring Str. wypadek na ulicy, zakończony śmiercią.** Ofiara wypadku był 62-letni robotnik, pochodzący z Dobieszowic w powiecie Bendzińskim. Nieszczęśliwy jechał rowerem ze strony wsi Kamień i zgnieciony został przez traktor firmy przewozowej w Kattowitz, odnosząc tak ciężkie rany głowy, że zmarł w drodze do szpitala w Szarleju. Narazie jeszcze nie stwierdzono, kto ponosi winę za wypadek.

Dietel – pionier przemysłu Sosnowitz.

(h) **W rozwoju miasta Sosnowitz nazwisko Dietel odgrywa znaczną rolę.** Już w r. 1878 założył Henryk Dietel **przędzalnię wełny czesankowej**, która w stosunkowo krótkim czasie uległa znacznemu rozszerzeniu. Dietel pracował uprzednio w fabryce swego ojca w Wilkau w Sachsonie, jako kierownik techniczny. Później uruchomił w Norymbergji i Gablenzu przędzalnię wełny czesankowej, będąc pozatem jeszcze technicznym dyrektorem czesalni wełny w Lipsku. Henryk Dietel był przeto **doskonałym fachowcem** i temu też w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy, iż założone przez niego przedsiębiorstwo w Sosnowitz rozwijało się tak pomyślnie.

Podstawą założenia w Sosnowitz przędzalni była **polityka celna, prowadzona przez ówczesne władze rosyjskie**. Na wszystkie produkty przemysłowe, eksportowane do Rosji, nałożono wtedy **tak** znaczne cła ochronne, iż było rzeczą o wiele korzystniejszą, produkować w samej Rosji. Dietel, chcąc zachować niewątpliwie wyjątkowo ważny rynek rosyjski, powziął zamiar uruchomienia fabryki.

Na decyzję założenia fabryki właśnie w Sosnowitz przyczyniły się dwa zasadnicze składniki, po pierwsze **bliskość granicy** i poza tem bezpośrednia **bliskość kopalni węgla**. Dietel nie obawiał się znacznej inwestycji, chociaż wiedział, iż zarówno w Łodzi, jak i w Moskwie istnieją już przędzalnie wełny czesankowej. Do powzięcia decyzji przyczynił się także fakt, że przed kilkoma laty Sosnowitz otrzymało połączenie z nowo uruchomioną linją kolejową Warszawa—Wiedeń, dającą gwarancję łatwego transportu wyprodukowanych towarów i tem samem dobry zbyt.

Sosnowitz było jeszcze mizerną wioską, składającą się oprócz dworca z kilku domów mieszkalnych dla rosyjskich urzędników celnych. W tym czasie, jako właściwą osadę oznaczyć możemy jedynie **Sielec**, obecnie całkowicie pochłonięte przez metropolję Zagłębia Dąbrowskiego.

Wraz z założeniem tej pierwszej wielkiej placówki przemysłowej rozpoczął się także dla późniejszego miasta **okres niebywale szybkiego rozwoju**. W przędzalni ustanowiono odrazu, obok asortymentu maszyn przygotowawczych, jak szarpacze i t. p., 10 selfaktorów. W pierwszych latach nowa placówka przemysłowa pracowała jeszcze na rachunek fabryki Wilkau, a dopiero później produkowała na własny rachunek.

Ponieważ produkty znalazły dobry zbyt, przystąpiono w roku 1884 **do powiększenia zakładów**. W kilka lat przed wielkim międzynarodowym kryzysem wełnianym (1895, 1900 i 1908) przedsiębiorstwo rok rocznie dawało znaczne zyski i dlatego też zostało rozszerzone i rozbudowane.

Działalność Dietla nie ograniczyła się jedynie do kierownictwa tej ważnej placówki przemysłowej, żywo interesując się kwestjami społecznemi **przeznaczył także wielkie kwoty na cele społeczne**. Henryk Dietel wybudował **pierwszą szkołę powszechną** oraz w kilka lat później **gimnazjum realne**. W zakładzie jego od pierwszych dni istnienia fabryki została zorganizowana **opieka lekarska dla wszystkich zatrudnionych, oraz dla członków ich rodzin**. Dzięki jego inicjatywie uruchomiono także **kuchnię zakładową**, wydającą robotnikom za minimalną opłatą pożywne i smaczne obiady. Założono także **zakładową straż ogniową**. Zapotrzebowanie wełny czesankowej wzrastało w Rosji z roku na rok tak, że zakład zrezygnował zupełnie z eksportu.

Jedynie dwa razy do roku zawierano umowy z odbiorcami i późniejsza dostawa odbywała się jedynie całemi wagonami.

Po wojnie światowej, a przedewszystkiem dzięki wydatnemu skurczeniu się rynku zbytu, również i dlatego zdrowego przedsiębiorstwa rozpoczął się ciężki okres. Przy zakupnie pierwszej wełny australijskiej po wojnie światowej, przedsiębiorstwo **poniosło w Londynie poważne straty**. Trudna sytuacja finansowa pogorszyła się poza tem przez fakt, że naskutek nacjonalizacji waluty zakład stracił wszelkie wkłady w bankach. Pozatem również i szkody inflacyjne, oraz utrata wszelkich wierzytelności w Moskwie podcięły żywotność przedsiębiorstwa.

Również i w latach późniejszych zakład nigdy nie był w całej pełni wykorzystany. Obecnie, wraz z przyłączeniem tego obszaru do Rzeszy, a tem samem i uzyskaniem nowych rynków zbytu i tę pierwszą placówkę przemysłową na terenie miasta Sosnowitz czeka lepsza i jaśniejsza przyszłość.

Żywienie inwentarza w drugiej połowie zimy

(f) Znany jest przysłowiowy poprostu brak zieleni w Zagłębiu Dąbrowskiem, niski stosunkowo poziom rolnictwa i wogóle gospodarstw rolnych. Nie jest to nawet wynikiem zaniedbania, ale umysły ludzkie zwróciły się w inną stronę, mianowicie w kierunku przemysłu i czerpiąc z niego główne zyski, uprawę roli odsunęły na drugi plan. Tak samo rzecz się ma z **roślinnością pastewną**, to też nic dziwnego, że gospodarze mają niekiedy wiele kłopotu z wyżywieniem inwentarza w zimie wymagającego nagromadzenia poważnych zapasów, które niestety właśnie na skutek niskiego poziomu uprawy, prawie zawsze okazują się niewystarczające. Jak więc sobie poradzić?

Do najwcześniejszej karmy zielonej pozostaje jeszcze prawie trzy miesiące. Należałoby więc już teraz pomyśleć o tem, byśmy mogli nasz inwentarz do tego czasu należycie wyżywić możliwie, unikając przednówkowego braku paszy, który dla niezasobnego gospodarstwa stać się może prawdziwą klęską.

Przedewszystkiem należy ustalić, jakiemi zapasami poszczególnych pasz jeszcze rozporządzamy i jakie wobec ich dawki moglibyśmy na dzień i sztukę przeznaczyć. Ostatnią wreszcie czynnością będzie ustalenie czy dawki pasz, jakiemi możemy dysponować, są dla poszczególnych zwierząt wystarczające.

Jeśli się okaże, że wystarczą one całkowicie na utrzymanie zwierząt i produkcję, jak mleko, przyrost wagi i praca to możemy być spokojni, że pomyślnie dotrwamy do nowej paszy. Może się nawet przy tem okazać, że niektóre pasze posiadamy w nadmiarze i że będziemy mogli pewną ich część sprzedać.

W przeciwnym razie, gdy stwierdzimy, że paszy bezwzględnie nie wystarczy do końca zimy, **należy zastanowić się nad środkami zaradczemi, ktoreby uchroniły nasz inwentarz przed całkowitem wygłodzeniem a gospodarza przed przymusową sprzedażą krowy czy jałówki.**

Przy braku słomy na paszę, przedewszystkiem

ograniczamy używanie jej na ściółkę.

Pewną oszczędność można osiągnąć przez cięcie słomy na podściół na długą sieczkę, zwiększa się przez to jej wsiąkliwość, a w oborach płytkich utrzymanie czystości pod krowami jest ułatwione nawet przy oszczędnem słaniu.

Zastosowanie wszelkiego rodzaju ściółki zastępczej, a więc leśnej, liści, torfu, a nawet ziemi, pozwoli na przeznaczenie większej ilości słomy na paszę. Używamy jej w postaci sieczki. Jeśli to w danych warunkach jest możliwe, próbujemy również zastosować t. zw. **siano drzewne**.

Brak siana uzupełniamy większemi dawkami słomy.

Gdy mamy jej dużo dobrej jakości, to zadajemy ją w całości, aby ułatwić zwierzętom wybranie najlepszych i najdelikatniejszych części. Pozostałość po przebraniu dajemy na ściółkę. Przy gorszej jakości słomy przygotowujemy karmę z sieczki t. zw. parzanki, mieszając ją z posiekanemi burakami lub inną paszą soczystą.

Zastępując siano słomą, musimy jednak pamiętać, że dostarczy ona balastu, a więc wypełni przewód pokarmowy, lecz nie da **dostatecznej ilości składników pokarmowych**, których brak trzeba będzie uzupełnić **zwiększonym dodatkiem paszy treściwej**, jak otręby, makuch rzepakowy itp.

Aczkolwiek takie zastępowanie siana przez słomę będzie się kalkulowało nawet taniej, niż dokupywanie siana, to jednak należy ten sposób traktować jako **wyjątkowy**, spowodowany brakiem siana na skutek jego nieurodzaju lub wadliwej organizacji produkcji pasz własnych. Naturalnego bowiem siana z jego wszechstronnym korzystnym wpływem na produkcję i zdrowotność zwierzęcia **nie da się zastąpić żadnemi namiastkami**.

Znacznie mniej skutecznem będzie przyrządzenie

sztucznej namiastki paszy soczystej

w postaci t. zw. parzonki z sieczki. Sieczkę dokładnie mieszając zwilża się wodą tak, aby była mokra. Przy silnem nawet wyciskaniu woda nie powinna jednak odciekać. W przybliżeniu zużywa się od 80 do 120 litrów wody na 1 metr sześcienny sieczki, względnie 6 do 10 litrów wody na 5 kilogramów sieczki.

Aby przyspieszyć fermentację, można do wody dodać polewki z otrąb albo makuchu, lub też wprost przy mieszaniu i zwilżaniu sieczki poprószyć ją równomiernie, najlepiej przez sito otrębami, śrutą zbożową, czy mielonym makuchem, nie używając jednak do tego celu więcej paszy treściwej niż 1—2 kg. na 100 kg. sieczki.

Można też w sto litrach wody rozmieszać 1 litr chudego mleka zsiadłego lub 1 litr melasy. Można wreszcie sieczkę wymieszać z drobno siekanemi burakami w stosunku 5 do 10 kilo na 100 kilo sieczki, biorąc w tym wypadku nieco mniej wody do zwilżenia.

Tak przygotowaną sieczkę ładuje się do odpowiedniego szczelnego zbiornika, mocno utłacza, przykrywa zwierzchu deskami obciąża kamieniami i pozostawia na 24 do 48 godzin, po upływie których pasza jest gotowa do skarmienia. Czystość, dokładność, szczelne ubicie i przykrycie sprzyjają udaniu się parzonki.

Przygotowana w ten sposób sieczka nieco mięknie, nabiera przyjemnego, kwaskowatego smaku i zapachu, **lecz wartość odżywcza i jej strawność nie ulega przytem polepszeniu**. Dzięki poprawie smaku krowa chętniej przyjmie tak spreparowany pokarm ze słomy, która częściowo zastępuje paszę soczystą. Na tem właśnie polega sens przyrządzania parzonek, których w normalnych warunkach, mając pod dostatkiem pasz naturalnych, robić nie należy, gdyż przy procesach fermentacji **zużywa się część składników pokarmowych z pasz treściwych, które dodajemy do sieczki.**

Opisane sposoby pozwolą jedynie na częściowe złagodzenie braku tych lub innych pasz, lecz całkowicie go nie usuną. Rolnik, który raz i drugi doświadczył dotkliwie skutków braku pasz zimowych, powinien pomyśleć o gruntownem usunięciu zła przez obmyślenie i racjonalne zorganizowanie produkcji pasz własnych w gospodarstwie dobrych jakościowo i wystarczających na wyżywienie posiadanego inwentarza.

W zimową noc

NOWELA

— A ja wam mówię matko, że ona poszła do Antoniego. Przecież już kilka razy słyszał, jak baby obnosiły ją na jęzorach, że taka a owaka, że męża nie pilnuje, że tylko ciągiem jak latawica goni do Huciska. Do Antoniego — przekomarzał się Stanisław z teściową, która broniła córki przed obmową, jak mogła.

— Słuchaj Staszku! — Chybabyś Boga nie miał w sercu, by posądzać uczciwą żonę o zdradę. Baby mówią, bo mają czas na gadanie. Czy to zaraz musi być prawda, co ludzie mówią? — odpowiedziała znów teściowa.

Stanisław biegał po izbie jak oszalały. Ciskał się to tu, to tam. Choć już późna godzina, jego Hanka jeszcze nie wróciła a poszła tylko do sąsiedniej wsi z wizytą do kumy, której dziecko już tydzień słabowało. Niepokój przemawiał przez jego usta ale zarazem też zazdrość i porywczość. Stanisław był bardzo gwałtowny z natury.

Stanął teraz przed staruszką i krzyczał:

— Tak!? Powiadacie, że baby tylko tak gadają, że to nieprawda! Tak!? A gdzie, pytam się Was, była Hanka pozawczoraj? — Niby to poszła do Kręceliny po garnek, a siedziała aż trzy godziny. Kowalowa mówiła mi, jakem wrócił, że Antoni był wtedy we wsi i że nawet w karczmie ich widzieli razem!

— Staszku, nie krzycz! Przeciem nie głucha! A mówię ci jeszcze raz, że ciężko krzywdzisz żonę posądami. Na zdradzieś ją nie złapał, a to, co ludzie wymyślą to, ot, oplunięcia nie warte! Wiesz?

Ale Stanisław już nie słuchał. Wybiegł do komory po kurtkę i za chwilę ubrany wrócił. Wziął z sieni uprząż i bat, skoczył do szopy po sanki, potem ze stajni wyprowadził kasztana, w mig go przyprzągł i już miał wyjechać za wrota, gdy coś sobie przypomniał. Wrócił do sieni i zpod drabinki wyjął nowiutką siekierę, co ją onegdaj na jarmarku kupił. W tym momencie stara drzwi otworzyła, a w świetle lampki ostrze błysnęło złowrogim blaskiem.

— Staszku, chcesz go zabić!? Staszku, opamiętaj się! Boże, Boże! — załkała przerażona teściowa, napróżno usiłując go powstrzymać.

— Tak, zabiję Antoniego! Zabiję go!... Wyrwał się jej szybko i za chwilę był już na drodze głębokim śniegiem zasypanej. Zdaleka gonił go przerywany szlochem wołanie: — Stachu, wróć! Staszku!

Nie słyszał tego. Ponosiła go wściekłość i chęć zemsty. Był pewien, że Hanka zdradzała go z Antonim Kosmyrą z Huciska. Ludzkie rozmowy rozpaliły w nim pragnienie ukarania niewiernej w jego mniemaniu żony i kochanka.

Szybko minął wieś. Zaraz za ostatniemi domami koń zapadł się w zaspę po brzych. Stanisław ściągnął lejce, śmignął batem kilka razy i kasztan jakoś wybrnął na równiejsza drogę. Dzwonek zaczął znów równo kołatać.

Do Huciska było dobrych 12 kilometrów, a większa część drogi szła przez gęsty, sosnowy bór. O tym borze to różnie ludzie gadali. Należał kiedyś do wielkiego majątku, którego właściciel wyjechał zagranicę i tam umarł bezpotomnie. Po śmierci pana dwór opustoszał. Rzadko tylko zaglądał doń jakiś daleki krewny zmarłego, inżynier. Zato w wielkim lesie dziwy dziać się poczęły. Mówiono, że straszy, zwłaszcza na rozstaju, 6 km. od brzegu lasu, gdzie w lewo szła droga na Smolarnie, małą osadę, schowaną głęboko w gąszczach, a w prawo droga do Huciska. Kilka już razy przerażone dziewczęta, co szły w lecie na jagody lub jesienią po chrust, opowiadały o czarno ubranym mężczyźnie. Z zakrytą twarzą, powoli, przechadzał się on między drzewami, najczęściej w pobliżu grobu jakiegoś powstańca czy leśnego, pochowanego tam przed 100 laty.

Ale Stanisław nie myślał o tem. Co chwila podcinał konia batem, aż po biednem zwierzęciu pot zaczął płynąć z szybkiego biegu. A śnieg był wielki. Szczególnie, gdy zaczęli się zbliżać do lasu. Co chwila zaspy wstrzymywały sanie. Dawno już zniknęły światła wsi. W nocnej ciszy miarowo tylko drgał dzwonek na końskiej szyi. Niebo wyiskrzone gwiaździami stało nad światem mroźne.

Sanie wjechały w las i zaraz ogarnęły je ciemności, w których tylko od czasu do czasu migotały pnie sosen, silnie osypane białym puchem. Dzwonek jęczał teraz donośnie. Burzył swym głosem nocną ciszę. Pierwszy raz tutaj obejrzał się Stanisław w lewo, potem w prawo. Umysł jego, rozpalony dotąd chęcią zemsty, zaczął lepiej pracować. Gdzieś z boku trzasł nagle od mrozu pień, jakby wystrzał z karabinu. Stanisław drgnął i śmignął konia raz i drugi. Byle przebyć las, minąć rozstaje, dalej droga idzie zagajnikami i wśród pól. Kasztan począł zwalniać. Był już silnie zmęczony.

— No, kaśtan, wii! Wiii! — Ino ty mi nie ustań! — Wii! Wii! — Gospodynię, kaśtan, przywieziemy, ho, ho — myślał dalej półgłosem, szepcąc zmarzniemi wargami słowa podniety.

Akoń jakby zrozumiał, co pan mówi, bo znów zebrał siły i bieg przyspieszył.

— Wii! — pokrzykiwał Stanisław. — A tom se żonkę wziął, co mnie teraz zdradza z przyjacielem! Antoni, taki przyjaciel. Czekaj, teraz już będzie twój koniec. Nie będziesz mi brał Helenki więcej, nie! — Wio!

Przebyli tak kilka kilometrów. Coraz bliższe były rozstaje. Lekki powiew przyniósł nagle z oddali długie przeciągłe wycie. Powtórzyło się echo, powiodło między pniami boru. Ponury, lutowy hejnał wilczy. — Świsnął bat. Koń nastawił uszy i począł biec szybciej. Lecz za chwilę znów basowy głos przeniknął ciszę nocy. Silniej i bliżej. Głosy wilcze słychać było to z prawa, to z lewa. Stanisław ściągnął lejce. Kasztan mimo zmęczenia gnał teraz, aż bryłki śniegu poczęły pryskać w twarz jadącego.

A wilki były coraz bliżej. Raz jeszcze zawył jeden i drugi. Nagle koń zastrzygł przerażony uszami i skoczył jak szalony. Z prawej strony za najbliższemi drzewami mignął cień jeden, drugi i trzeci. Leśne rabusie podbiegały bokiem zukosa. Coraz bardziej zrównywały się z saniami.

Stanisław dawno już odłożył bat. Teraz ujął prawa ręką toporzysko. Gotował się do obrony. Zgarnął się w sobie, co chwila wypatrywał cieni. Koń biegł dalej, cnoś już bokami robił silnie.

Wtem najbliższy cień skoczył mu do gardła. Kasztan zwrócił się nagle w lewo, a sanie zniesione pędem zaczepiły o drzewo i ugrzęzły. Koń chrapnął przeraźliwie, zarżał jakimś niezwierzęcym głosem rozpaczy i bólu. Szarpnął się kilka razy i zapadł w głęboką zaspę, spłatany postronkami uprzęży. Ale zaraz drugi wilk śmiało ponowił atak.

Odurzony w pierwszej chwili uderzeniem Stanisław stał już po kolana w śniegu. Przytomnie rąbnął siekierą po najbliższym ... Skowyt ranionego wilka rozdarł po-

Funkcjonarjusz pocztowy przed sądem

(h) Pod koniec ubiegłego roku stwierdzono na poczcie w Bielitz, że przeszło 50 paczek nadanych w Urzędzie pocztowym w Bielitz nie doszło do rąk odbiorców. — Wszczęte przez Urząd Pocztowy dochodzenia ustaliły, że paczki zginąć musiały podczas transportu do dworca urzędu pocztowego.

Pomimo bardzo skrupulatnych i szczegółowych dochodzeń i zastosowania środków ochronnych, nie udało się sprawcy kradzieży ustalić. Aż pewnego dnia znaleziono za piecem papier pochodzący z opakowania nadanej paczki. Tem samem podejrzenie skierowało się na pracowników pełniących w tym dniu służbę. Rzekoma paczka była przesyłką nadaną z Międzybrodzia i zawierała środki żywnościowe. Przeprowadzono cały szereg rewizyj, aż w końcu stwierdzono, że sprawcą jest zatrudniony na poczcie Franciszek Gotowski, zamieszkały w Bielitz przy Brombergerstr. Nr. 5. Po początkowem zaprzeczeniu przyznał się, że już od dłuższego czasu w pakowni dworcowego urzędu pocztowego w Bielitz kradł paczki. Według własnych zeznań skradł mniejwięcej około 30 paczek, przedewszystkiem paczki zawierające środki żywnościowe jak masło, kiełbasę itp.

W tych dniach odpowiadał on przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Bielitz. — Oskarżonemu, kilkakrotnie już karanemu, zarzucono ciągłe kradzieże, dokonywane przy wykorzystaniu przez wojnę nadzwyczajnych warunków. Na rozprawie oskarżony starał się osłabić zarzucone mu czyny, przyznając się jedynie, że dopuścił się tylko w 7 czy 8 wypadkach kradzieży paczek. Przesłuchano kilku świadków, którzy bez wyjątku oskarżonego mocno obciążyli.

Prokurator domagał się ostrej kary ciężkiego więzienia, ponieważ zdaniem jego — oskarżonego uważać należy jako szkodnika narodowego, który systematycznie popełniał owe kradzieże. Czyn jego zasługuje tem bardziej na potępienie, ponieważ kradł prawie, że wyłącznie artykuły podlegające ograniczeniom wojennym.

Po dłuższej naradzie ogłoszono wyrok, mocą którego oskarżonego skazano na 2 i pół lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem mu aresztu śledczego.

(h) **ODZNACZENIE ZA RATOWNICTWO.** Rozporządzeniem, ogłoszonem w Dzienniku Urzędowym Rzeszy z dnia 28 stycznia 1941 zaprowadzono także przepisy w sprawie nadania odznaczeń za uratowanie ludzi od niebezpieczeństwa także i na nowowłączonych obszarach wschodnich.

(h) **ZAŁOŻENIE ORKIESTRY W CHRZANOWIE.** Niedawno donosiliśmy o zorganizowaniu chóru kameralnego w Chrzanowie. Obecnie dzięki inicjatywie Burgermeistera przystąpiono do założenia miejskiej orkiestry. Dna 29 stycznia b. r. w starej sali posiedzeń byłego ratusza odbyła się już pierwsza próba nowozałożonej orkiestry, która niebawem wystąpi przed publicznością.

(h) **PRZEKROCZENIE CEN.** Landrat jako urząd kontroli cen nałożył na kupca Władysława Brzozowskiego, zamieszkałego w Siewierzu, za przekroczenie przepisanych cen maksymalnych przy sprzedaży pomidorów grzywnę w wysokości 30.— Rm., także i rolnik Franciszek Sojka, zamieszkały w Koziegłowach, otrzymał karę w wysokości 50.— Rm.

(h) **KONTUMACJA PSÓW.** Regierungspraesident Kattowitz zawiesił z mocą natychmiastową aż do dnia 1 kwietnia br. we wszystkich powiatach rejencji Kattowitz, za wyjątkiem Kattowitz, kontumację psów. Kontumacja ma na celu ochronę stanu dzieżyzny.

Rok działalności sądu grodzkiego w Zawierciu.

(h) Dnia 27 stycznia br. minął rok, gdy dawny Sąd Grodzki przejęty został przez nową administrację. Chociaż budynek Sądu Grodzkiego w Zawierciu jest nowym gmachem, wykończonym dopiero z wiosną roku 1939, to jednak skutkiem działań wojennych, ewakuacji urzędników i rozluźnienia się ogólnych stosunków społecznych w chwili objęcia gmachu budynek znajdował się w stanie wielkiego zaniedbania. Prawie całe urządzenie wnętrza zniknęło, oczywiście ruchomy inwentarz, maszyny do pisania itd., dlatego też pierwsze wrażenie nie było zbyt dodatnie, tem bardziej iż na ogół pokoje biurowe są dość małe i ciasne jak również sale posiedzeń.

Pierwszem zadaniem nowych urzędników było przeto gruntowne oczyszczenie i uporządkowanie całego gmachu. Wszystkie pomieszczenia zostały świeżo pomalowane, założono story, oraz uzupełniono umeblowanie biur przez zakup nowoczesnych mebli biurowych. Szczególną uwagę zwrócono **na wyposażenie sali posiedzeń, która istotnie daje dzisiaj godną oprawę.** Aby usunąć trudności mieszkalne, Sąd Grodzki dla swoich członków **urządził własny internat.**

Przeważną część spraw w Sądzie Grodzkim Zawiercie stanowią **sprawy karne** i dlatego też wydział karny jest przeciążony pracą. Zimą roku 1939/40 jednem z głównych zadań Sądu Grodzkiego w Zawierciu była **walka z kłusownictwem.** Przez zastosowanie ostrych i surowych kar więziennych udało się w krótkim czasie położyć kres tym przestępstwom.

W bieżącym roku najczęściej powtarza się przestępstwo **fałszerstwa przepustek granicznych.** Niewątpliwie i z tem przestępstwem Sąd Grodzki w Zawierciu da sobie radę i w ścisłej współpracy z urzędami administracji wewnętrznej położy i temu kres.

Sąd Grodzki rozpatruje pozatem wypadki **przekroczenia granicy oraz przemytu,** typowe zresztą dla każdego obszaru granicznego. W przeciągu roku działalności Sąd Grodzki w Zawierciu niewątpliwie w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że **w mieście jak i w powiecie zapanował znów ład i porządek,** że wszędzie bezpieczeństwo publiczne jest utrzymane.

Dzięki działalności Sądu Zawiercie mające niegdyś nazwę miasta bezrobotnych i słynące z wielkiej ilości przestępców, obecnie na tę nazwę już nie zasługuje. Sądowi Grodzkiemu w Zawierciu podlega obecnie cały powiat Zawierciański, gdzie został zlikwidowany Sąd Grodzki w Koziegłowach.

Lipsk — teren najbliższej wystawy.

W związku z wiosennemi targami, jakie odbędą się w Lipsku w dniach od 2—7 marca, na których będzie reprezentowane zapewne i Generalne Gubernatorstwo, poświęcimy parę słów temu ciekawemu miastu.

Lipsk, po niemiecku Leipzig, położony nad rzeką Elsterą, jest **największem miastem niemieckiej prowincji Saksonji i liczy obecnie ponad 700.000 mieszkańców.** Miasto to słynie nietylko z licznych fabryk, przemysłu chemicznego, wyrobu maszyn, instrumentów muzycznych, porcelany i zabawek, ale przedewszystkiem **z olbrzymich wydawnictw książek.** Lipsk bowiem jest ośrodkiem przemysłu drukarskiego i ogniskiem ruchu wydawniczego w Niemczech. Dla ilustracji wystarczy nadmienić, że w mieście tem jest

ponad 800 firm i instytucyj wydawniczych.

Lipsk jest nadto **centrum handlu futrami niemal na całą Europę.**

Jeszcze większą sławę jednak zdobył sobie Lipsk swemi **światowemi targami,** na które zjeżdżają się z różnych krajów kupcy i przemysłowcy, pośrednicy, uczeni i turyści. Wiele tysięcy firm tak niemieckich, jak i zagranicznych wystawia swe wyroby na targach lipskich, które już oddawna zdobyły sobie światową sławę.

Warto przypomnieć, że słynne targi (jarmarki) lipskie, wiosenne i jesienne, **odbywają się począwszy od XIII wieku.** W czasie targów można zobaczyć wszystko, co tylko wytwarzają maszyny, względnie ręce ludzi, w różnych krajach: Od produktów spożywczych do naczyń, od mydeł do książek, od rzeczy codziennego użytku do przepięknych luksusowych aut i motocykli, od ubrań, kilimów i dywanów do najróżnorodniejszych maszyn, elktrycznych aparatów, telefonów i t. p.

Dosyć wcześnie, bo

już w 1409 roku został założony w Lipsku uniwersytet.

W mieście tem urodził się sławny niemiecki filozof Leibnitz (1646), sławny muzyk Ryszard Wagner (1813), oraz Jan Sebastjan Bach. Pod Lipskiem rozegrały się też sławne w historji bitwy. I tak w 1632 roku zginął pod Lützen (niedaleko Lipska) **król szwedzki Gustaw Adolf.** W dniach od 16—18 października 1813 roku rozegrała się pod murami Lipska **sławna „bitwa narodów",** w czasie której **zginął książę Józef Poniatowski.** W Lipsku rozpoczął Klopstock swego „Messiasza", a wiele jego pięknych od zrodziło się właśnie w tem mieście. Z Lipskiem związane jest też życie sławnych pisarzy niemieckich: Göthego i Lessinga.

Z powyższego widzimy, że

Lipsk ma za sobą bogatą pod każdym względem przeszłość.

Znajdzie się tam napewno i niejedna pamiątka polska z tych czasów, kiedy elektor saski Fryderyk August Mocny, był równocześnie królem polskim. Wiadomo, że był on stałym bywalcem na jarmarkach lipskich, na które zjeżdżała się podówczas arystokracja z całej Europy, a więc i wytworne damy i magnaci polscy. Wszyscy bowiem wiedzieli, że w Lipsku będzie można zobaczyć wiele ciekawych rzeczy, a co najważniejsze i najmodniejsze stroje. W czasie targów bawiono się w Lipsku wesoło, do czego zachęcał przykładem sam król.

Obecnie, podobnie jak i w przeszłym roku, tocząca się wojna wcale nie wpłynęła ujemnie na tradycyjne targi lipskie, które cieszą się nadal wielkiem zainteresowaniem.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24 Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

ANEGDOTY.

„PANIE ZADARMO"?

Pewien restaurator w Czechach dał przed 100 laty ogłoszenie, które brzmiało następująco: „Niżej podpisany, na zakończenie karnawału, ma zaszczyt zaprosić wszystkich, którzy lubią wesołe życie i taniec, na dzień 21 lutego 1841 roku do swego domu, gdzie odbędzie się bal. Goście będą mieli zapewnioną troskliwą obsługę. Karty wstępu po 36 centów. Panie darmo".

SKUTECZNA RECEPTA.

Pewien znachor z Łęczycy napisał przed laty następującą receptę:

— Wziąć kwaterkę oleju, kwaterkę soku wiśniowego, pół kwaterki świeżej krwi ze sroki, trochę sadła z kota, cynamonu, piasku i popiołu. Tem wysmarować drzwi, przez które chory ma codzień cztery razy na raczkach przechodzić. Za tydzień będzie zdrów.

*

Pewna dama przyszła do malarza i prosi go o zrobienie jej portretu, ten zaś rzekł: — Chętnie, ale niech pani zdejmie ten ogromny kapelusz z kwiatami.

Dama: — Ja właśnie chcę mieć portret w tym kapeluszu.

Malarz: — Proszę więc udać się do pejzażysty, bo ja ogrodów nie maluję.

*

Na dworze Ludwika XIV sprzeczały się raz dwie damy i prosiły króla, aby je rozsądził. Król polecił, aby młodsza pierwsza ustąpiła i oczywiście sprzeczka natychmiast ustała, bo każda z dam chciała za młodszą uchodzić.

*

Pewien Szkot, umierając, kazał żonie sprzedać wołu i pieniądze rozdać ubogim; zażądał też od żony przysięgi, że postąpi według jego woli. Po pogrzebie kobieta wzięła na jarmark wołu i kota i oświadczyła kupującym, że może je sprzedać tylko razem. Za kota zażądała jednak dosyć wysokiej sumy, podczas gdy za wołu, bardzo niskiej. W ten sposób nie złamała danej przysięgi mężowi, a biednym rozdała tylko bardzo niewiele.

WESOŁY KĄCIK.

Synek: — Tato! Naco pocztyljon ma trąbę?

Ojciec: — Żeby mógł na niej trąbić.

Synek: — A na co on trąbi?

Ojciec: — Głupie pytanie! A tybyś nie trąbił, jakbyś miał trąbę?

*

Ksiądz spotkał dziedzica i zapytał go, co się dzieje z obiecanym zającem?

— Przeciem go księdzu posłał w piątek — odrzekł dziedzic. Byłem w polu, widzę pędzącego zająca i wołam: Ruszaj do księdza proboszcza. Popędził prosto ku plebanji. Nie przyszedł jeszcze?

*

Adwokat wchodząc, do żony: — Pochowaj dobrze wszystkie kosztowne rzeczy, bo ma tu przyjść złodziej, którego po mej mowie uwolniono, ażeby mi podziękować za obronę.

*

Sędzia: — Po czem poznasz chustkę, która ci ukradziono?

Baba: — Po żółtej barwie.

Sędzia: — Barwa niczego nie dowodzi, ja też mam taką chustkę.

Baba: — Mnie też kilka takich chustek skradziono.

---

wietrze. Do wtóru z bolesnem rżeniem konia, którego napastnicy poczęli gryźć zewsząd, korzystając z jego bezwładu.

Nowe cienie doskoczyły z ciemności, paląc zielone ogniki ślepiów. Stanisław machał już siekierą jak drwal. Stanął w śniegu oparty plecami o drzewo i walił straszne w czarne cielska, nacierające zwartym szykiem. Lecz siły jego były na wyczerpaniu. Wilków przybywało. Co bliższe charczały zajadle i usiłowały doskoczyć to z boku, to z przodu. Dalsze jakby zachęcały je do walki z człowiekiem. Włosy zjeżyły się Stanisławowi ze strachu. Usłyszał w pewnej chwili donośny chrupot kości. To część stada zagryzła już konia i rozwlekała teraz dokoła ścierwo biednego zwierzęcia.

Ubił jeszcze kilka sztuk, lecz na ich miejsce dobiegły nowe. Pot lał mu się strugami po twarzy. Jeszcze chwila, jeszcze minuta, dwie i przestanie się bronić. Znów posoka rannego wilka bluznęła Stanisławowi po rękach. Wilk zawył przeciągle, inne mu zawtórowały. Straszny koncert bestji szarpał naprężonemi do ostateczności nerwami człowieka.

I nagle... nagle wycie ich zamieniło się w jeden przeciągły skowyt strachu. Przestały uwijać się dokoła. Odbiegły kilkanaście kroków pod drzewa i w ich cieniu stanęły wpatrzone wprzód drogi. Stanisław dopiero po chwili zrozumiał, że wilki zaprzestały napaści. Zdziwiony przetarł rękawem mgłę z oczu i zwrócił głowę w lewo. Jasność tam jakaś wielka powstawała. Drzewa lśniły, jakby je słońce rozświetliło, a śnieżne zwały błyskały bez przerwy miljonami drobniutkich iskierek. Z nocy dzień się zrobił. Przetarł oczy raz jeszcze.

Stado zbite gęsto stało opodal bez ruchu, wpatrzone w ów dziwny obłok, który rósł z każdą chwilą i przybliżał się. Blask zaczął palić w oczy. Zmrużył Stanisław powieki i patrzył zdumiony.

Nagle światło wzmogło się jeszcze. A w pośrodku...

— Rety! — szepnął Stanisław — toć to Najświętsza Panienka! — Gromniczna! — i buchnął z płaczem głębokim twarzą w śnieg.

Od rozstaju wolno płynęła postać Białej Pani z płonącą gromnicą, co blaskiem przewyższała tysiąc gromnic ludzkich. Otulona śnieżną szatą w noc swego imienia ratować zbłąkanych od napaści. — A przed nią gnało oszalałe trwogą stado.

* * *

Przeleżał tak Stanisław pewien czas. Gdy oprzytomniał, cisza dokoła panowała wielka. Znikła światłość, znikły wilki. I tylko skrwawione ciało pociężnego kasztana a obok cztery wilcze przypominały niedawną przygodę.

Przemarznięty do szpiku kości podniósł się, poprawił obserwaną w kilku miejscach kurtę, ujął siekierę i wolno skierował się z powrotem ku swej wsi. Wargi jego wyszeptały bezdźwięcznie: „Boże mój, cudowny Boże. Dzięki Ci za pomoc Najświętsza Panno! — Toć ja chciałem... chciałem... zabić człowieka... — Niewinnego chyba człowieka.

Zdzisław Krasnoroda Wójcik.

Rozmowa z Cezarem.

— Gdzie tu mieszka Cezar? — zagadnęłam kudłatego psiaka, z rozkoszą tarzającego się w brudnym śniegu.

— Cezar? A, to trzeba przejść przez podwórze. Zaraz panią zaprowadzę.

Jakoż otrząsnął się ze śniegu i powiódł mnie wokół domu do otulonej słomą budy.

— To tutaj. Cezarze! Hallo Cezarze!

Cezar wystawił czarny nos i jedno oko i, dojrzawszy mnie, z godnością wyszedł z budy.

— Cezarze — rzekłam Słyszałam wiele o twej niezwykłej mądrości i chciałam poznać tak wybitnego członka psiego rodu.

Cezar spojrzał na mnie z ironją.

— Wybitnego! Czy widzi pani to budę, w której mieszkam? Tak, tak, teraz takie czasy, że nawet Cezar zeszedł na psy. Dawniej spoczywałem na sofie między marmurami i alabastrami, a teraz w tej wstrętnej budzie muszę leżeć na słomie!

— On ma trochę przekręcone w głowie — odezwał się z boku kudłaty psiak. — Od czasu, kiedy Jurek przeczytał mu, „De bello Gallico" i życiorys Cezara, zdaje mu się, że jest wybitną osobistością.

— I ty, brudasie przeciwko mnie? — rzekł z wyrzutem Cezar.

— Nie martw się — pocieszyłam go. — Młode pokolenie nie rozumie nigdy starszych, którzy żyją wspomnieniami.

— O tak to prawda. Od pewnego czasu żyję tylko wspomnieniami kur, które chodziły po tem podwórzu. Nie można przecież żyć kartoflanką i kilkoma marnemi kośćmi...

— I my nie możemy pozwolić sobie na zbytki — odparłam. — Bądź jednak pewny, że po wojnie będzie lepiej.

— Bardzo możliwe, że będą kury, ale mnie wówczas wezmą na łańcuch. Czy pani była kiedyś na łańcuchu? To straszne uczucie, widzieć chodzący przed nosem „obiad" i nie móc go zjeść!

— Rzeczywiście — odrzekłam, a wyobraźnia przedstawiła mi talerz barszczu i smażonego karpia, biegające po podwórzu, podczas gdy na gardle czułam twardą obrożę.

— To głupstwo — szczeknął brudny psiak. — Żywa kura nie jest przecież obiadem. Cezarowi się zdaje, że dzięki swojej wielkości wolno mu kraść! Gdy go raz spuszczono z łańcucha, wydusił cały kurnik.

— Kraść! Jak śmiesz tak mówić! Poprostu ujarzmiłem Galię.

Psiak spojrzał na mnie zezem, ale udałam, że tego nie widzę i rzekłam do Cezara:

— Doskonale rozumiem, że cię drażni widok kogута. Ale powiedz mi, Cezarze, co obecnie robisz? Czy piszesz może dokończenie dzieła „De bello civile"?

— Ach, nie — odparł Cezar. — Obecnie warunki zmieniły się do tego stopnia, że nie znajduję godnego siebie przeciwnika. Zresztą zdaje mi się, że obecnie wojny domowe nie są w modzie.

— Mylisz się — rzekłam z westchnieniem. Ludzie są zawsze jednakowi. Ta tylko jest różnica, że nie wyprowadzają przeciwko sobie legjonów, lecz walczą innymi środkami. Ciągle jedni drugich wygryzają z posad i ocierają się wzajemnie.

— Ja nie wygryzłem nikogo z posady — rzekł z wyższością Cezar. — Stworzyłem sobie stanowisko, jakiego jeszcze nie było.

Nie wydawało mi się to zupełnie zgodne z prawdą, ale milczałam przez delikatność. Chciałam jeszcze zapytać Cezara o wiele rzeczy. Tymczasem przerwała naszą rozmowę służąca, która postawiła na podwórzu miskę wołając:

— Cezar! Cezar! Cezarek! Na tu, na!

— Kości rzucone! — szczeknął Cezar — i skoczył na podwórze.

Wobec tego zrezygnowałam z dalszej gawędy i wróciłam do domu.